Nr 214. Kraków, Środa 20 Września 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 19 września.

Niema chyba obecnie nikogo w Europie, ktoby szczerze wątpił o ściśle pokojowym charakterze trójprzymierza, które usuwa wprost możliwość zaczepnej wojny ze strony jego uczestników, uwalniając w takim wypadku pozostałych sprzymierzeńców od obowiązku dawania pomocy mocarstwu, rozpoczynającemu wojnę z własnej inicyatywy. Ta pokojowa zasada stanowi wielką moralną siłę trójprzymierza, a zarazem daje mu możność rozszerzania swych podstaw w całej Europie. Mężowie stanu, stojący na czele polityki mocarstw sprzymierzonych, wielokrotnie oświadczali z całą, niepodejrzaną szczerością, że trójprzymierze jest związkiem otwartym i że każde państwo, które uzna jego zasady, może doń przystąpić bez żadnej przeszkody. Z tej możności nie będą oczywiście korzystać ani Francya, ani Rosya, jedyne państwa w Europie, które utrwalenie pokoju uważają za sprzeczne ze swemi interesami i które z tego powodu zapatrują się na trójprzymierze tak, jakby ostrze tej kombinacyi politycznej przeciwko nim wymierzone było. Ta wspólność niechęci ku środkowo-europejskiemu sojuszowi stanowi właściwie jedyną spójnię pomiędzy Rosyą a Francyą, dość jednak, jak się pokazuje, silną, aby nienaturalny związek tych mocarstw okryć pozorem wspólności interesów. Związek ten wprawdzie dotychczas nie zmienił się w otwarte przymierze; nie ulega jednak wątpliwości, że polityka obu mocarstw interesowanych weszła na drogi, prowadzące niezawodnie do traktatów ściśle określonych, lub też do gwałtownego i rozgłośnego zerwania. Gdy ten ostatni wypadek jest bardzo nieprawdopodobny, Europa musi koniecznie liczyć się z bliższą lub odleglejszą ewentualnością rosyjsko-francuskiego przymierza, a państwa, nienależące jeszcze do żadnego zorganizowanego związku, muszą prędzej czy później opuścić stanowisko wyczekujące, aby nie stać się *une quantité négligeable*, której interesy bywają pomijane przy wielkich europejskich rozrachunkach.

Gdy więc trójprzymierze jest związkiem otwartym, a rosyjsko-francuska kombinacya ściśle w sobie zamknięta i wyłącznie tylko dla dwóch uczestników utworzona, przeto państwa europejskie, trzymające się dotychczas polityki wolnej ręki, a zamierzające wejść na drogę aliansów, mają wybór bardzo łatwy, a właściwie nie mają wyboru. Trójprzymierze bowiem stanowi tak ogólną ramę, że w jej obrębie pomieścić się może cała Europa, podczas gdy rosyjsko-francuski związek nie posiada zupełnie zdolności rozszerzania się.

Z mocarstw europejskich, wchodzących w rachubę przy wszystkich kombinacyach politycznych, jedna dotychczas Anglia stała poza obrębem sojuszów, na stałym lądzie zawartych lub zawrzeć się mających. Polityka tego państwa zasłużyła sobie na miano egoistycznej. Przymiotnik ten, tak niemile brzmiący w życiu prywatnem, zmienia się w wielką pochwałę, gdy oznacza kierunek polityczny. Rzeczywiście każde mocarstwo ma obowiązek dbać wyłącznie o własne sprawy. Wszelka inna polityka byłaby sentymentalna i szkodliwa. Jeżeli zatem Anglia swój stosunek do potęg lądowych układała według swych specyalnych interesów, to zarzutu jej z tego nie można robić, ale natomiast można nabrać przekonania, że przyjaźń Anglii jest cenna i niezawodna, bo wypływa z poczucia wspólności interesów.

W obecnem położeniu, Anglia obawiać się może współzawodnictwa dwóch tylko mocarstw: Rosyi i Francyi, a współzawodnictwo to jest tak rozległe, jak obszerne i rozrzucone są posiadłości Wielkiej Brytanii. Nie trzeba chyba wyjaśniać przyczyn naprężenia stosunków, jakie istnieje pomiędzy Rosyą a Anglią w środkowej Azyi — Francyę napotyka Anglia na swej drodze na wszystkich lądach i wszystkich oceanach. Sprzeczne interesa tych mocarstw ścierają się w Syryi i Egipcie, nad Nigrem i nad Mekongiem, w Gujanie i w Kanadzie, na nowych Hebrydach i na komorskim archipelagu — słowem, można powiedzieć, że na całym świecie handlową i polityczną rywalką Anglii jest Francya. To nieuniknione i częste spotykanie się wywołuje mnóstwo drobnych starć, które razem wytwarzają atmosferę rozdrażnienia, wykluczają niemal możliwość stałego i szczerego pojednania. Dopóki jednak Anglia po za obrębem europejskiego lądu czuje przewagę po swojej stronie, dopóki Francya jest dla niej tylko niemiłą współzawodniczką, nie zaś groźną nieprzyjaciółką, dopóty nie widzi ona potrzeby opuszczania swego odrębnego stanowiska i przyjmowania na siebie zobowiązań, któreby ją mogły wciągnąć w wir europejskich wypadków. Z chwilą zaś gdy ta dla Anglii tak bardzo korzystna równowaga będzie na jakimkolwiek punkcie naruszoną, gdy Anglia uczuje potrzebę zabezpieczenia sobie obcej pomocy, przystąpienie jej do kombinacyi, zapewniającej utrzymanie *status quo* obecnej chwili, będzie tylko kwestyą czasu.

Czy moment ten już nadszedł? Już fakt, że można to pytanie postawić świadczy, że polityka angielska wyszła cokolwiek ze swej zwykłej kolei. Równowaga, której Anglia tak zazdrośnie strzeże, nie została jeszcze zniszczoną, ale nadwerężenie jej stało się bardzo możliwem. Przeciwnicy Anglii zbliżają się ku sobie wolno, ale nieustannie, a tulońskie fajerwerki rzucą swe migotliwe blaski aż nad brzegi Tamizy. Niepodzielne posiadanie tak zwanej drogi do Indyj czyli utrzymanie przewagi na morzu Śródziemnem stało się od czasu przekopania kanału suezkiego dogmatem, od którego żaden angielski mąż stanu odstąpić nie może. Przewaga ta była możliwą dzięki olbrzymim wysiłkom angielskiej marynarki, która, jakkolwiek odcięta najzupełniej od swych naturalnych podstaw, mogła przy pomocy warowni Malty i Gibraltaru, nietylko utrzymać na wodzy flotę francuską, ale wszelkie szanse zwycięstwa na swoją stronę przechylić. Obecnie okoliczności mogą się zmienić. Francya może otrzymać znaczną i skuteczną pomoc w eskadrze rosyjskiej, która ma stale przebywać na wodach zachodniej części Śródziemnego morza, a wynik przyszłych rozstrzygających walk stał się wątpliwym. Po stronie Francyi może być liczebna i techniczna przewaga, pomijając już korzyści, wypływające dla niej z bliskości prowanckich i algierskich brzegów.

W miarę zatem, jak możliwość rosyjsko-francuskiego przymierza się wzmaga, powiększy się także prawdopobobieństwo przechylenia się Anglii ku trójprzymierzu, które jedynie może zneutralizować następstwa francusko-rosyjskiej przyjaźni. Ponieważ zaś trójprzymierze jest związkiem, zawartym dla utrzymania pokoju, zatem wymierzone przeciwko wszelkim zaborczym zachciankom, ponieważ najżywotniejsze interesa Anglii znaleść mogą tylko w trójprzymierzu skuteczne zabezpieczenie, przeto współdziałanie Anglii w środkowo-europejskim sojuszu jest nietylko możliwe, ale nawet konieczne; nie potrzebujemy dodawać, że jest bardzo pożądane.

Profesor Masaryk znajdował się jako młodoczeski mąż „zaufania“ razem z p. Gregrem i Vaszatym na owem zebraniu, które zakończyło się tak szybko wskutek interwencyi komisarza policyi. — Równocześnie prawie organ jego *Čas* oświadczał, że chwila obecna jest „okresem próby męstwa nietyle przeciw Wiedniowi, ile raczej przeciw tutejszej politycznej szarlataneryi.“ Nie pomylimy się chyba twierdząc, że owa „szarlatanerya“ to właśnie pp.: Gregr, Vaszaty i towarzysze. Cóż więc p. Masaryk właściwie robił na posiedzeniu tych „szarlatanów?“ Cóż wogóle mają do czynienia ludzie, zwący się „realistami“ z przywódcami czeskiej anarchii? Ośmielamy się zapytać o to tę tajemniczą partyę realistyczną, która w zasadzie, począwszy od kwestyi królodworskiego rękopisu a skończywszy na kwestyi punktacyj wiedeńskich w niczem nie zgadza się z Młodoczechami, a w praktyce idzie z nimi wszędzie, nawet na ulicę!

Dla realistów czeskich, którzy nazwę swą biorą na seryo, otwiera się dziś wdzięczne pole działania. Jeśli są na prawdę politykami realnymi, nie będą zapewne zapalać się do sentymentalizmu, propagowanego przez *Hlas Národa*, który nie chce, aby Staroczesi „wyzyskiwali“ sytuacyę na swą korzyść i zapewne woli czekać, aż ją ktoś inny na niekorzyść Staroczechów gruntownie wyzyska! Ale jeśli partya p. Masaryka istotnie czemś się różni od Młodoczechów, jeśli istotnie jest partyą „realistów,“ niechże ani tych różnic, ani tego realizmu nie chowa pod korcem, nie używa *pro foro interno*, lecz wystąpi jawnie i otwarcie do walki. Do tego jednak potrzeba nietylko programu, którego dotąd nie widzimy, ale i charakteru politycznego, którego mimo najlepszej woli nie mogliśmy odszukać w powodzi zaprzeczeń i sprostowań, tworzących głośną sprawę Gregr *contra* Masaryk! Może więc w chwili, kiedy Młodoczesi w świetle stanu wyjątkowego pragną uchodzić za partyę „poważną,“ w chwili, kiedy Staroczesi swą tkliwością rzewną dobrowolnie miana partyi poważnej się zrzekają — może w tej chwili znajdą się przecież jacyś prawdziwi w Czechach „realiści,“ którzy przeciw szarlataneryi wystąpią i w czynie, a wyzyskanie sytuacyi na korzyść kierunku, który sądzą dla ojczyzny zbawiennym, uważać będą za swój o b o w i ą z e k! Dałby to Bóg!

Do p. ministra sprawiedliwości zwrócić się dziś musimy z uwagą, nasuwającą się zawsze, ilekroć czyta się listę nominacyj sądowych w Szląsku cieszyńskim. Polityczna przeszłość hr. Schoenborna upewnia nas, że o s o b i ś c i e podziela on z nami przekonanie, iż urzędowanie w sprawach, w których chodzi o cześć ludzką i mienie, winno być dokonywane przez ludzi, rozumiejących język, jakim przemawiają strony interesowane. Musieliśmy dla rzeczy, tak na pozór naturalnej, powołać się aż na polityczną przeszłość p. ministra, bo niestety daleko u nas jeszcze do tego, aby sam sens i natura rzeczy decydowały w tak zwanych „drażliwych“ kwestyach narodowych!

Z wiązanki takich faktów, nic z owym sensem i naturą rzeczy wspólnego nie mających, wyjmujemy na chybił trafił co następuje: Powiat sądowy jabłonkowski w Księstwie cieszyńskiem, jest na wskróś polskim. Że na czele sądu powiatowego stoi tam Niemiec, mówiący trochę po czesku, a nic po polsku, to już bardzo źle, ale to krzywda stara. Obecnie jednak zamianowano mu do pomocy adjunkta, również Niemca, który znów z wielką biedą mówi nieco po czesku, ale polskiego języka wcale nie zna. Jeśli to, co ci dwaj panowie będą robić w tym sądzie z ludnością nie mówiącą ani po niemiecku ani po czesku, nazywać się ma wymiarem sprawiedliwości, to do prawdy warto przypomnieć znane słowa Karoliny Corday, zwrócone do posągu sprawiedliwości na paryskim „place de la grêve!“

Jeszcze fakt. Wakowała obecnie posada naczelnika sądu powiatowego w Skoczowie, w powiecie znów wyłącznie polskim. Był na miejscu adjunkt Polak, kwalifikujący się na tę posadę, bo znający swój okręg. Posadę obsadzono Niemcem, a Polacy szukać muszą miejsca na Morawach, gdzie są mniej „szkodliwi.“ Aż przykro pomyśleć, jakie tu nasuwają się porównania!

O dobrej woli p. ministra nie wątpimy ani na chwilę. Ale jeśli tę dobrą wolę chce okazać czynnie, powinien sobie uprzytomnić okoliczność następującą: że Szląsk polski należy do apelacyjnego okręgu berneńskiego, że wyższy sąd krajowy w Bernie składa się z Niemców i Czechów, że więc gdy chodzi o nominacye szląskie, trzeba propozycye drugiej instancyi brać ostrożnie i krytycznie i mniej się trzymać „tern,“ a więcej dobrze zrozumianych potrzeb polskiej ludności, trzeba zwłaszcza trzymać się tego, co stanowi drugą połowę tytułu: „minister sprawiedliwości.“

Przegląd polityczny.

Prezydent ministrów hr. Taaffe wyjechał w niedzielę z Wiednia do Ellischau, gdzie zabawi przez tydzień, poczem cztery dni przepędzi w Innsbrucku, zwiedzając tamtejszą wystawę krajową. Wystawę tę odwiedzi także minister oświaty baron Gautsch. Minister skarbu Dr Steinbach, korzystając z urlopu, rozpoczął krótką podróż dla wypoczynku; podobnie minister sprawiedliwości hr. Schönborn wyjechał na dziesięć dni do Abbazyi.

Z Berna morawskiego donoszą, że wczoraj odbyło się w Zlinie zgromadzenie berneńskiego staroczeskiego klubu, w którem wzięło udział 500 wyborców. Deputowani Dr Żaczek i Bubela omawiali sytuacyę polityczną. Obaj mowcy wśród żywych oklasków potępiali terrorystyczną politykę obozu młodoczeskiego. Poseł Bubela w końcu swego przemówienia wyraził ubolewanie z powodu ogłoszenia stanu wyjątkowego w Pradze, oświadczył jednak, że powaga państwa musi być szanowana i zaznaczył przekonanie, że mądrości i sprawiedliwości Cesarza, w których lud czeski pokładał zawsze zaufanie, uda się przwrócić pokój pomiędzy narodowościami. Słowa te wywołały w całem zgromadzeniu żywy poklask. Przyjęto następnie jednomyślnie uchwaloną rezolucyę, wyrażającą obu deputowanym oraz morawsko-staroczeskiemu klubowi poselskiemu pełne zaufanie, a potępiającą młodoczeski terroryzm. Obrady zamknięto okrzykiem na cześć Cesarza. Tymczasem jednak i na Morawach uliczne demonstracye praskie znajdują naśladowców. W przeciągu niedzieli na wielu skrzynkach pocztowych w Morawskiej Ostrawie zamazano czerwoną farbą cesarskiego orła; usiłowano także tą samą farbą zalać cesarskiego orła ponad bramą sądu obwodowego. Policya wpadła na trop sprawcy tych ekscesów; ma to być pewien młody człowiek, przyzwoicie ubrany, którego dostrzeżono, ale którego schwytać już nie zdołano.

W Pradze niedziela upłynęła względnie spokojnie. Środki ostrożności, zarządzone z powodu przybycia 91 pułku piechoty, sprowadzonego z Czech południowych, okazały się wystarczającemi. Pułkowi, wyruszającemu z odciętego dla publiczności dworca, towarzyszył od samego początku ruchomy szpaler, utworzony z uzbrojonego w bagnety oddziału policyi. Przed orkiestrą wojskową postępował również oddział policyi, torujący drogę wśród tłumów i spychający je w boczne ulice. Ponownie policya narażona była na szyderstwa. Na ulicy Jungmanna murarz Terniczek znieważył słowami i czynnie strażnika policyjnego; aresztowano go i oddano natychmiast sądowi karnemu. W dalszym ciągu aresztowano znowu kilku członków tajnego stowarzyszenia „Omladina“, pomiędzy nimi także kandydata nauczycielskiego Havranka. — W Slusztieu pod Czeskim Brodem zwołano poufne zgromadzenie młodoczeskie. Starosta Volkar wkroczył z kilkoma żandarmami na salę i wezwał obecnych do rozejścia się. Wobec oporu, stawianego przez niektórych członków zgromadzenia, starosta polecił aresztować młodego Sokola, syna deputowanego do Rady państwa z powodu niestosownych wyrażeń, jakich używał. Po spisaniu protokółu Sokol został wypuszczony na wolność. Mimo to uczestnicy zgromadzenia zwrócili się natych-

Z Zakopanego.

Im częściej bywam w Zakopanem, tem bardziej przekonywam się, że nie myliłem się, kiedy na tem samem miejscu przed kilku laty objawiłem zdanie, iż przyroda zrobiła tu wszystko, a ludzie starali się chyba o to jedynie, aby zeszpecić jej wspaniałe arcydzieło. Marząc o idealnem Zakopanem, pragnąłbym jednem ręki skinieniem znieść prawie wszystko, co dotąd tutaj ludzie zrobili i potem dopiero w tych przepysznych ramach stworzyć rzecz nową, estetyczną, zlewającą się harmonijnie z liniami krajobrazu. Na nieszczęście podobne przemiany dzieją się tylko na doskonale urządzonych scenach, a nie w rzeczywistości, dlatego opuszczając fantastyczne krainy ideałów, lepiej i praktyczniej zastanowić się nad obecnym stanem Zakopanego, jego potrzebami i koniecznemi reformami.

Po trzech latach powróciłem do Zakopanego, aby przy tej sposobności naocznie przekonać się o rozwoju tej miejscowości; rzeczywiście postęp jest widoczny, choć bardzo powolny; leży to po części w naturze naszego społeczeństwa, chorującego na brak inicyatywy i energii, oraz w samych nie zbyt pomyślnych stosunkach miejscowych.

Ktokolwiek dłuższy czas przebywał w Zakopanem, musi nabyć przekonania, że radykalną wadą jego organizacyi jest zbyt wielka ilość i różnorodność czynników, powołanych do czuwania nad jego losami. Wydział krajowy, a względnie Wydział powiatowy, gmina, Towarzystwo tatrzańskie, starostwo w Nowym Targu, komisarz rządowy, a wreszcie klimatyka — oto długa lista organów publicznych, z których każdy mniej lub więcej ma coś do powiedzenia i zarządzenia; zapewne ich zakres działania jest ściśle ustawami oznaczony, ale w praktyce zachodzą nieraz nieporozumienia i kolizye, a wskutek tego częste rekryminacye i wzajemne skargi; w rzeczywistości zaś nie istnieje urząd, któryby wyłącznie stał na czele Zakopanego, rządził, czuwał nad ścisłem wykonaniem zarządzeń. Jednem słowem Zakopanemu brak egzekutywy, brak głowy. Organem podobnym powinna w zasadzie być tak zwana klimatyka, dotąd jednak trudno ocenić jej działalność, bo wskutek częstej zmiany osób, wynikającej bądźto z postanowień statutu, bądź z wyjątkowych okoliczności, brak jej ciągłości, a zatem i wytkniętego programu.

Ważną w Zakopanem osobistością jest przewodniczący klimatyki, mianowany przez Namiestnika, po zasięgnięciu opinii Wydziału krajowego; dotąd był nim bardzo właściwie starosta nowotarski p. Czarkowski, który jednak obecnie z powodów familijnych opuszcza urząd; przyjaciele Zakopanego z wielkiem zajęciem i ciekawością wyczekują mianowania jego następcy, zadając sobie pytanie, czy, jak obecnie, godność przewodniczącego klimatyki i urząd starosty zostaną w jednej połączone osobie? Pod wielu względami byłoby to korzystnem i odpowiedniem. Sprawa ta spoczywa w zbyt dobrych rękach, aby można mieć pod tym względem jakiekolwiek obawy.

W ubiegającym sezonie działalność klimatyki stała się przedmiotem żywych i ostrych narzekań i krytyk, wywołanych w pierwszym rzędzie podwyższeniem taksy; publiczność mniemała, że płacąc wyższą należytość, ma w zamian prawo żądać zwiększonej sumy wygód i przyjemności. Jest w tem rozumowaniu pewna logika. Uskarżano się także na brak muzyki, brak czytelni i chodników w parku i t. d.; wogóle obecny rok dosyć jest niepomyślny dla Zakopanego; kilka bowiem osób, zrażonych klęskami, spowodowanemi siłami przyrody, a jeszcze bardziej nieporadnością ludzi, postanowiło już do Zakopanego nie powracać; dosyć powiedzieć, że tego lata mieliśmy dwa wylewy, które nietylko przerwały komunikacyę między Zakopanem a Nowym Targiem, ale także w samem Zakopanem tak, że osoby, mieszkające na Chramcówkach, były przez jakiś czas odcięte od głównej części Zakopanego; jako zaś wymowna i charakterystyczna ilustracya stosunków niech posłuży ten fakt, że most, łączący Chramcówki z Przecznicą, w początkach czerwca zerwany, do września nie został naprawiony. Zaiste, niesłychana byłaby szkoda, a jeszcze większy wstyd, gdyby ta przepiękna perła w koronie Polski zmarniała wskutek niedołęztwa ludzkiego! Dajmy jednak pokój platonicznym skargom i pessymistycznym przypuszczeniom i miejmy nadzieję, że wszystkie czynniki, do tego powołane, ockną się z apatyi i solidarnie działać będą, celem oparcia przyszłości Zakopanego na silnych podstawach, zapewniających mu cały szereg lat pomyślnych. Sprawiedliwość każe przyznać, że w tym kierunku zrobiono już niemało. Przedewszystkiem wdzięczność się należy Sejmowi za ofiarność, z jaką zawotował znaczne sumy na budowę dróg; obecnie Zakopane posiada sieć wybornych gościńców; na tem jeszcze nie koniec, w tym roku ukończono drogę, wiodącą do Kuźnic, a rozpoczęto nową przepyszną z Jaszczurówki do Węgier.

Drogi są, to prawda, kraj spełnił wspaniałomyślnie swój obowiązek, ale czego nie było i dotąd niema, to ścieżek dla pieszych; wszak Zakopane jest stacyą klimatyczną, gdzie wiele przebywa osób, niemogących odbywać dalszych i uciążliwych w góry wycieczek; tymczasem chorzy zmuszeni są przechadzać się po gościńcach, na których wśród upałów połykają tumany kurzu, a podczas deszczu brodzą w kałużach i błocie, zawsze zaś narażeni są na niemiłe, często niebezpieczne spotkania wozów, jeźdźców i bydła. Zaprowadzenie ścieżek jest zatem konieczną potrzebą, niecierpiącą zwłoki, tem bardziej, że w Zakopanem są wielkie odległości; każda część stanowi pewien osobny świat, ze swojemi odrębnościami i właściwościami. I tak np. część około starego kościoła to *city* Zakopanego; tu są sklepy, tu koncentrują się interesa, tutaj także znajduje się utworzona przed kilku laty spółka handlowa, którą zapisać należy, i to na czele, w aktywach Zakopanego; instytucya ta, wybornie prowadzona, zapewnia akcyonaryuszom poważne zyski, a publiczności daje sposobność zaopatrywania się za umiarkowaną cenę w towary wszelkiego rodzaju. Osobną część Zakopanego tworzy ulica p. n.: Chramcówki, przy której wznosi się Zakład wodoleczniczy Dra Chramca, cieszący się zasłużonem wzięciem; w lecie bawiło w nim blisko 150 osób. W każdym zakładzie hydropatycznym ważną jest kwestya gastronomiczna; pod tym względem pacyenci nie mogą się uskarżać, troskliwą jest także opieka lekarska, którą otacza chorych Dr Chramiec wraz z całym sztabem asystentów, do którego należą pełen gorliwości Dr Gaik, Dr Wincenty hr. Tyszkiewicz, zdolny i obiecujący lekarz, oraz wielce sympatyczny pan Maleszewski, syn znanego właściciela i redaktora *Biesiady* w Warszawie.

Słabą stroną Zakładu są łazienki za szczuple, prymitywnie urządzone, a przytem nie dosyć czysto utrzymywane; w tym kierunku musi nastąpić zupełna zmiana, jeżeli Zakład Dra Chramca ma się nadal utrzymać na tej samej wysokości. Bardzo dobre są łazienki, należące do Krzeptowskiego tuż obok hotelu, zwanego Jadwinówka. W Zakopanem istnieje także drugi Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego, a ludzie, obeznani ze stosunkami i potrzebami miejscowemi, twierdzą, że pożądanym byłby jeszcze i trzeci zakład, urządzony wzorowo i przez znakomitego kierowany lekarza.

W ostatnich latach powstała w Zakopanem spora ilość nowych domów; niektóre urządzone rzeczywiście po europejsku, zaspokoić mogą wybredniejsze wymagania; w kilku z nich można nietylko mieszkać, ale i stołować się zarazem, co bardzo jest wygodnem, zwłaszcza że restauracye w Zakopanem nie należą do pierwszorzędnych; w Kuźnicach istnieje za to wyborna i właściwie jedynie dobra restauracya, do której codziennie odbywają się z Zakopanego pielgrzymki.

Wielką niedogodnością Zakopanego jest brak centralnego punktu, gdzieby publiczność mogła się gromadzić i widywać; podobnemu celowi odpowiadałby park z „kurhauzem,“ w którymby umieszczono restauracye, sale bilardowe i do tańca, czytelnię, bibliotekę, *lawn-tennis* i t. p., rzeczy konieczne dla człowieka cywilizowanego. Istnieje wprawdzie dworzec Towarzystwa Tatrzańskiego, ale to jest własność prywatna, przeznaczona właściwie dla członków Towarzystwa (czytelnia zamknięta dla publiczności) i urządzona zresztą zbyt skromnie; powstała też w tym roku myśl założenia towarzystwa, mającego na celu urządzenie parku i wybudowanie kurhauzu, podpisano nawet już kilkanaście tysięcy złr.; niedaleka przyszłość okaże, czy zamierzone dzieło dokonanem zostanie? *Qui vivra verra.*

Zwracając się do zadań przyszłości, zaliczyć muszę do najważniejszych i najbardziej piekących sprawę asanacyi Zakopanego. Niejeden z czytelników ze zdziwieniem zapewne przeczyta te słowa. Jak to, asanacya i Zakopane? Wszak to dwa pojęcia, wykluczające się nawzajem; a jednak tak nie jest, sprzeczność jest tylko pozorna, w Zakopanem muszą być stworzone lepsze warunki higieniczne, jeżeli przyszłość jego niema być narażona na szwank. Niech mi wolno będzie przytoczyć zdanie jednego z najznakomitszych przedstawicieli polskiej nauki, czcigodnego profesora Baranowskiego. Na jednem z licznych posiedzeń, na których radzono nad dobrem Zakopanego, prof. Baranowski zabrał głos i w jasnem i głębokiem przemówieniu wykazał, że kapitał zdrowia, dany Zakopanemu przez przyrodę, wkrótce wyczerpany zostanie; liczni chorzy, przybywający do Zakopanego, zostawiają po sobie pierwiastki różnych chorób, które zanieczyszczają grunt i psują wodę, należy zatem bezzwłocznie przystąpić do asanacyi Zakopanego, mianowicie zaprowadzić kanalizacye i wodociągi i osuszyć torfowiska, wydzielające niezdrowe wyziewy; jeżeli się to nie stanie, w przyszłości Zakopane nietylko przestanie być stacyą klimatyczną, ale zamienić się może z czasem w miejsce niezdrowe, gdzie zagnieżdżą się różnego rodzaju choroby.

Nie należy również zapominać, że Zakopane jest także stacyą klimatyczną zimową i to może nawet w większym stopniu niż letnią; na zimowe miesiące przybywają chorzy na piersi, a dziś przy obecnym stanie nauki wiadomo, jak łatwo rozszerza się gruźlica zapomocą mikrobów. Skutecznym przeciw temu środkiem byłby najściślejszy i najostrzejszy nadzór nad mieszkaniami. Domy dla suchotników muszą być jedynie dla nich przeznaczone. Koszta asanacyi Zakopanego, gdzie tyle jest wody, nie będą zbyt znaczne, obliczają je w przybliżeniu na kilkadziesiąt tysięcy złr., ale i to dużo, tam, gdzie niema żadnych funduszów. Zkąd je wziąć?... — oto pytanie! Nie bez słuszności wyrażono zdanie, że należy dać klimatyce możność ściągania większej taksy. Każdy gość, przebywający dłużej w Zakopanem z pewnością najchętniej zapłaci kilka guldenów więcej, byleby tylko znalazł przyjemności, wygodę i zdrowie; osiągnięty tym sposobem fundusz, mądrze użyty, wystarczy na dokonanie wielu potrzebnych reform, ale na asanacye potrzeba środków pieniężnych,

miast w drodze telegraficznej do ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, protestując zarówno przeciwko rozwiązaniu obrad, jakoteż i przeciwko aresztowaniu Sokola.

Według doniesienia *Extrapost*, sześćdziesięciu członków pragskiej rady gminnej wystosowało do burmistrza Szolca pisemne wezwanie, ażeby zechciał zwołać nadzwyczajne posiedzenie rady dla spowodowania manifestacyi reprezentacyi miejskiej w sprawie ogłoszenia stanu wyjątkowego w Pradze. Na podstawie § 118 ordynacyi gminnej zgromadzenie takie burmistrz zwołać jest zobowiązany. Nadto donosi jeszcze *Extrapost*, że wszyscy młodoczescy posłowie parlamentarni i sejmowi zgromadzą się dla odbycia obrad poza terytoryum, objętem zarządzeniami wyjątkowemi, aby omówić obecną sytuacyę polityczną, oraz aby się zastanowić nad krokami, jakie partya młodoczeska poczynić ma obecnie w Izbie deputowanych. Kwestya większości, jaką zdoła skupić rząd około sprawy potwierdzenia stanu wyjątkowego, jest przedmiotem, zwracającym uwagę korespondencyi wiedeńskiej, zamieszczonej w *Grazer Tagespost*. Według zdania korespondenta, rząd w każdym razie liczyć może na 63 posłów polskich. W klubie Hohenwarta czynić będą niewątpliwie pewne trudności Słoweńcy. W każdym razie razem z klubem Coroniniego i posłami morawskiej większej własności padnie niewątpliwie za rządem 130 do 140 głosów. Do większości potrzebuje rząd zatem przynajmniej jeszcze 40 głosów. Poparcie ze strony morawskich Czechów lub Kroatów jest rzeczą bardzo nieprawdopodobną. Pozostają zatem jeszcze trzy frakcye niemieckie: lewica, niemiecko-narodowi i antysemici. W pierwszej linii rząd oczekuje naturalnie poparcia lewicy, która wszakże nie kryje się z pozornym przynajmniej zamiarem odmówienia rządowi pomocnej ręki, ze względu na to, że właśnie system rządowy hr. Taaffego, według poglądu lewicy, zawinił złemu stanowi w Czechach. Zdaje się wszakże, że z obawy przed rozbiciem partyi skończy się tylko na niewyraźnych groźbach, bo 30 większych właścicieli, należących do lewicy, w każdym razie za rządem głosować będzie.

Z ciekawszych głosów prasy o stanie wyjątkowym w Czechach zaznaczyć należy artykuł ostatniego numeru *Montagsrevue*. „Z wyłącznie niemieckiej strony — pisze między innemi półurzędowy dziennik — przypominają obecnie sprawę ugody czeskiej. Sangwinizm nasz wszakże nie posuwa się aż tak daleko, abyśmy wierzyć mogli, że za pomocą rozporządzeń wyjątkowych uda się wiedeńskie punktacye wysunąć odrazu na pierwszy plan; dużo jednak przemawia za przypuszczeniem, że po strząśnięciu młodoczeskiego terroryzmu znajdzie się przynajmniej sposobność do pokojowej i rozważnej dyskusyi. Nie można temu nic zarzucić, jeżeli w tem się widzi polityczną akcyę stanu wyjątkowego — zawsze jednak z tym warunkiem, aby austryacka konstytucya była nie wzruszoną podstawą przyszłości i aby wszystko dokonywanem było w drodze pokojowego porozumienia.“ *Hlas Naroda*, opierając się na punkcie wyjścia, że przeprowadzenie równouprawnienia jest środkiem przywrócenia porządku i uwzględniając trudność położenia rządu, który nie może rozpoczynać akcyi, jaka wyglądałaby na tryumf polityki młodoczeskiej, proponuje, aby rząd okazał dobrą wolę, rozpoczynając akcyę pojednawczą od wypełnienia uprawnionych życzeń ludności czeskiej w Morawii i na Szląsku. Dziennik staroczeski zapewnia, że odnośne kroki rządu wywołałyby stanowczy i pomyślny zwrot w usposobieniu opinii ludu czeskiego. Do tego zaś nie potrzeba ani parlamentu, ani nowych ustaw i wystarczy w zupełności zastosowanie artykułu 19 ustaw zasadniczych.

Zapowiedziane odwiedziny floty angielskiej w portach włoskich wywołały pewien ruch w dyplomacyi zainteresowanych tym wypadkiem mocarstw. Angielski ambasador przy Kwirynale lord Vivian przerwał nagle swój urlop, rozpoczęty przed kilkoma dniami, a mający trwać aż do początków października i powrócił do Rzymu, aby konferować z włoskim ministrem spraw zagranicznych Brinem. Jest rzeczą jasną, że zarówno to przerwanie urlopu, jak i te konferencye spowodowane zostały bliską demonstracyą floty, która przez to nabiera jeszcze istotniejszego politycznego znaczenia. Równocześnie włoski ambasador przy Rzeczypospolitej francuskiej, p. Ressmann, który także niedawno urlop swój rozpoczął, wraca w tych dniach na swe paryskie stanowisko. Przypadnie mu prawdopodobnie w udziale zadanie przeciwdziałania przesadnym, jak się można spodziewać, interpretacyom francuskim, które przywiązywane będą do objawów angielsko-włoskiego zbliżenia się. Czas pobytu angielskiej floty morza Śródziemnego pod dowództwem admirała lorda Seymoura na wodach włoskich oznaczony jest od 11 do 31 października. Interesującym przyczynkiem, ilustrującym znaczenie manifestacyj włosko-francuskich, jest doniesienie, że jenerał Wolseley, najwybitniejszy jenerał angielskiej armii, głośny przez swoje zwycięstwo pod Tel-el-Kebir, przeznaczony został na gubernatora Malty. Dzień przybycia floty rosyjskiej do Tulonu nie został jeszcze stanowczo oznaczony; rosyjski konsul w Tulonie oświadczył świeżo jednemu z dziennikarzy paryskich, że zapewne nie nastąpi to przed dniem 15 października.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 18 września.

(?) Teraźniejsze manewry w komitacie eisenburskim tak ze względu na masy wojskowe, jakoteż na obecność dostojnych gości, zasługują tak bardzo na uwagę, że warto będzie dopełnić jeszcze różnemi szczegółami dawniejszą peszteńską korespondencyę *Czasu*. Pomiędzy dostojnymi gośćmi, których cesarz Franciszek Józef, otoczony ministrami węgierskimi, hr. Kalnokym i swym ambasadorem w Berlinie, Szoegenyim, wczoraj i przedwczoraj przyjmował w swej, na ten czas głównej kwaterze Güns, właściwie największy interes obudza angielski ks. Connaught. Obecność cesarza Wilhelma na manewrach austryacko-węgierskich — to już rzecz zwykła. Stało się też już jakoby regułą, że król saski asystuje przy każdym zjeździe dwóch sprzymierzonych cesarzy, mniejsza o to, czy celem są manewry, czy polowania, czy też uroczystości dworskie. Mówiąc w nawiasie, oddawna w bardzo dobrze informowanych kołach obiega wersya, że w razie wojny król saski, który się tak bardzo odznaczył w wojnie francusko-niemieckiej, będzie dowodził skombinowaną austryacko-niemiecką armią wschodnią. Wreszcie zięć cesarza, ks. Leopold bawarski, tak że już na mocy ustalonego zwyczaju bierze udział w wszelkich zjazdach dwóch sprzymierzonych cesarzy.

Ale dopiero w ostatnich latach zaczęli coraz częściej zjawiać się tutaj reprezentanci dworu angielskiego. Prawdopodobnie dotąd nie istnieją żadne formalne układy pomiędzy ligą potrójną a Anglią, bo gabinetom angielskim nie wolno zawierać bez przyzwolenia parlamentu traktatów, któreby mogły pociągnąć za sobą... obciążenie budżetu! Natomiast nie ulega wątpliwości, że dwór angielski, w zupełnej zgodzie z torysami, z swemi sympatyami stoi wyraźnie po stronie ligi potrójnej i że te sympatye otwarcie zaznacza. Obecność ks. Connaught, syna królowej Wiktoryi, na teraźniejszych manewrach austryacko węgierskich, jest nowym dowodem tych sympatyj, które wprawdzie zaliczają się tylko do rzędu tak zwanych „imponderabilij międzynarodowych,“ ale w danym razie tem cięższej zaważą na szali, ponieważ pozostają w zupełnej zgodzie z realnemi interesami dotyczących mocarstw. Konstytucyjna od 6 wieków Anglia jest właściwie najsilniejszym filarem gmachu konserwatywnej polityki europejskiej, a chociaż niekiedy zapominała o tej zaszczytnej roli, to najczęściej bardzo dzielnie i skutecznie występowała w obronie równowagi europejskiej. Aczkolwiek więc aparat do urządzania demonstracyj teatralnych niewątpliwie działać będzie o wiele głośniej w Tulonie i Paryżu, niż w Güns, to przecież ta rewia pod okiem dwóch sprzymierzonych cesarzy i reprezentanta dworu angielskiego stanowi bardzo ważną afirmacyę czynników przeciwnej strony.

Dwie armie, które jutro lub po jutrze spotkają się pomiędzy Güns a Steinamanger, liczą razem 130,000 żołnierzy. Pierwszą dowodzi jenerał Schoenfeld, wódz II korpusu wiedeńskiego; drugą jenerał Reinlaender, komendant III korpusu (styryjskiego); przy pierwszym obowiązki szefa sztabu pełni jenerał Fiedler, dowódca dywizyi w Lincu; przy drugim jenerał-major Pitreich, szef biura prezydyalnego ministeryum wojny. Tak Schoenfeld, jak Reinlaender, tudzież wymienieni dwaj ich szefowie sztabu, w kołach wojskowych cieszą się opinią niepospolitych zdolności.

Armia pierwszego, północna, która w ostatnich dniach z Wiednia, z Wiener-Neustadt, Oedenburga, Preszburga maszerowała w południowym kierunku na Steinamanger, składa się z 2-go korpusu (wiedeńskiego), którym dowodzi zastępca Schoenfelda, jenerał Kovacs de Mad, z 5 korpusu (preszburskiego) pod dowództwem arcyksięcia Fryderyka, bratanka arcyksięcia Albrechta, z nowego, świeżo skombinowanego z 13 brygady piechoty i 33 dywizyi honwedów korpusu pod dowództwem jenerała hr. Aleksandra Uexkuell-Gylenbanda, komendanta 6 korpusu (koszyckiego), z 3 dywizyi konnicy pod dowództwem jenerała Gradla — razem: 84 batalionów, $46\frac{1}{4}$ szwadronów, 156 dział, 4 kompanie pionierów i $1\frac{1}{2}$ oddziału lekkich pontonierów.

Druga, południowa armia, maszerująca od Drawy przez Steinamanger na Wiedeń, składa się z 3 korpusu grackiego, którym w zastępstwie Reinlaendera kieruje jenerał Reicher, komendant 14-go korpusu (tyrolskiego), z 13 korpusu (zagrzebskiego) pod dowództwem swego stałego komendanta, barona Bechtolsheima, z 2-giej dywizyi kawaleryi pod dowództwem jeneralnego inspektora konnicy, barona Gagerna — razem: z $80\frac{1}{4}$ batalionów, $51\frac{6}{4}$ szwadronów, 174 dział, 4 kompanij pionierów, 1 oddziału lekkich pontonierów. Ogółem bierze w manewrach udział około 150,000 żołnierzy.

Obie armie, skoncentrowane d. 13 b. m., w sobotę stanęły naprzeciwko siebie w szyku bojowym, i to przednia straż armii północnej, której główna kwatera znajduje się w Oedenburgu, dotarła do Güns i obsadziła tę ważną pozycyę na drodze z Steinamanger do Oedenburga; główne korpusy armii północnej stały w sobotę w Oedenburgu i pobliskiem Wiener-Neustadt. Główna kwatera armii południowej w sobotę dotarła do Steinamanger. Wczoraj, w niedzielę, obie armie odpoczywały, dziś dopiero rozpoczyna się „bitwa“ i to atakiem armii południowej na wąwóz przy Güns.

Jak wiadomo, przyszły minister wojny, jenerał Krieghammer, pełni zaszczytną funkcyę jednego z rozjemców manewrów węgierskich. Wczoraj cesarz Wilhelm odznaczył jenerała Krieghammera nadzwyczaj długą rozmową. Zresztą większa część komendantów 15 korpusów armii austryacko-węgierskiej znajduje się obecnie w Güns; o ile jenerałowie ci nie biorą czynnego udziału w manewrach, zaproszeni zostali, jako goście. Oprócz wszystkich *attachés* wojskowych ambasad i poselstw, mnóstwo zagranicznych oficerów przybyło do Güns, aby się przypatrzeć ciekawemu widowisku.

Wracając z tej wycieczki za Litawę do dziedziny wewnętrznej polityki austryackiej, zaznaczamy przedewszystkiem, że przez 2 dni proces przeciwko Meyerowi i współoskarżonym całkiem pochłaniał uwagę nie publiczności, ale prasy tutejszej i odwrócił ją nawet od stanu wyjątkowego w Pradze. O ile dzienniki niemieckie, liberalne, zajmują się jeszcze rozporządzeniami z 12 września, których bardzo wytrawny komentarz ogłasza dzisiejsza *Montagsrevue*, bardzo wyraźnie zdradzają chęć popisywania się swym liberalizmem na koszt hr. Taaffego, a zarazem przygotowania pola do pewnego „interesu“. Bo oczywiście ciągłe zapewnienia, że lewica nie będzie w Izbie *sans phrase* głosowała za zatwierdzeniem rozporządzeń z 12 września, nie ma innego celu, jak ten, aby hr. Taaffe zawczasu pomyślał o jakiej nagrodzie dla lewicy. *Luogo di trafico* wywołał wielkie zgorszenie tych panów, dopóki im się wydawało, że korzystają z niego inni, ale zasadniczo nie odrzucają wstrętu do tej metody. Nie bierzemy zresztą tych manewrów dziennikarskich na seryo. Dzisiejsza lewica wprawdzie nie jest temsamem stronnictwem, które w r. 1868 tworzyło większość w Izbie, ale jeszczeby jej trudniej było głosować przeciwko rozporządzeniom z 12 września, niż ówczesnej lewicy głosować przeciwko zawieszeniu stanu wyjątkowego w r. 1868. W r. z. lewica nie posunęła się do stanowczego aktu opozycyi w sprawie rozwiązania rady miejskiej libereckiej i zamianowania tam komisarzem hr. Coudenhove, który świeżo zamianowany został zastępcą namiestnika Czech; poprzestała ona wtedy na interpelacyi; tem trudniej byłoby jej dziś zainaugurować opozycyę z powodu rozporządzeń 12 września. Hr. Taaffe w tej mierze jest całkiem spokojny.

Również nie warto przypisywać żadnej doniosłości plotce, że posłowie młodoczescy opuszczą Radę państwa. Naprzód z pewnością tego nie uczynią, owszem, wskutek zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze tem gorliwiej używać i nadużywać będą trybuny parlamentarnej. Powtóre zaś abstynencya Czechów pomiędzy r. 1862 a 1879 miała polityczną doniosłość tylko dlatego, że cały naród czeski stał pod tym sztandarem. Teraz po wyjściu młodoczechów z Izby, pozostaliby tam wielcy właściciele z Czech, zasiadający w klubie hr. Hohenwarta, potem dwaj Staroczesi z Czech, nareszcie staroczescy posłowie z Morawii. Byłaby to więc abstynencya nie narodu czeskiego, lecz jedynie frakcyi młodoczeskiej.

W sobotę rano przybył do Wiednia p. Rieger, który, mówiąc w nawiasie, pomimo podeszłego wieku i srogich umartwień politycznych, wygląda doskonale a wcale nie na męża, któryby musiał koniecznie usuwać się z areny politycznej. Staroczesi na teraz nie zamierzają złożyć mandatów do Sejmu krajowego, jak donosiły niektóre dzienniki, ale też nie są jeszcze zdecydowani wystąpić stanowczo do walki z młodoczechami, o czem dostatecznie świadczy fakt, że nie stawiają kandydatów przy wyborze dwóch posłów w okręgu miejskim i wiejskim Przybramu.

Memoryał Wydziału krajowego w sprawie zniżenia taryf kolejowych.

Lwów 18 września.

(✕) Klęski elementarne, któremi przez szereg lat ostatnich nawiedzanym jest nasz kraj, spotęgowały się w bieżącym roku i przybrały, jak wiadomo, rozmiary tak wielkie, że złe skutki tylko energiczna i przez wszystkie czynniki do tego powołane przedsięwzięta akcya ratunkowa w pewnej mierze usunąć będzie w stanie. Wydział krajowy, pomny swego obowiązku, wystosował do rządu memoryał, domagając się zniżenia ceny przewozu wszelkich płodów rolniczych na kolejach państwowych w wewnętrznym obrocie w Galicyi.

W memoryale swym podniósł Wydział krajowy, iż rok obecny po nader srogiej i dotkliwej zimie, która o znaczne straty przyprawiła gospodarzy wiejskich, niszcząc w części zasiewy i pasze naturalne, rozpoczął się ustawicznemi deszczami, które trwając przez wiosnę całą i większą część lata do 15 sierpnia, spowodowały ogólną klęskę w całym kraju. Jak z jednej strony prowincye zachodnie monarchii skutkiem posuchy niepomiernie ucierpiały, tak że rząd otaczając je swą pieczołowitością i chroniąc od zupełnej ruiny, musiał zamknąć granice państwa dla wywozu paszy, tak kraj nasz w znaczniejszej mierze nawiedzony ustawiczną słotą, znalazł się — zdaniem Wydziału krajowego — w bardziej jeszcze rozpaczliwem położeniu.

Pomijając już to, że wszystkie pasze, które na razie bardzo pomyślny plon obiecywały, zgniły na łąkach i polach, nie zdołali rolnicy nawet w małej części zboża już dojrzałego zebrać i zawieść do stodół, doznając wskutek ustawicznych deszczów przeszkody, która zmusiła ich pozostawić na polu mokre, w znacznej części porosłe i zgniłe zboże.

Do tej klęski strasznej, która z małemi wyjątkami w równej mierze cały kraj nawiedziła, przyłączyła się jeszcze zawsze groźna dla okolic nad wodą położonych — klęska powodzi. W tym nieszczęśliwym dla rolników roku, nietylko wszystkie większe rzeki Galicyi, wylewając kilkakrotnie, zalały ogromne obszary gruntów, ale nawet małe i w wyjątkowych tylko razach groźne potoki, wskutek ciągłych słot zamieniając się w rozszalałe rzeki, zniszczyły z większą jeszcze siłą wszystko, czego dosięgnąć były w stanie. Ziemiopłody więc w pierwszym rzędzie, zabudowania, mosty i drogi stały się pastwą rozhukanego żywiołu.

Klęska ta ogromna, wymaga — zdaniem Wydziału krajowego — bardzo energicznej i wydatnej akcyi ratunkowej. Wprawdzie kraj i państwo spieszą na razie z pomocą pieniężną, lecz ponieważ dotkliwe skutki przez dłuższy przeciąg czasu odbijać się będą na gospodarstwie rolnem w kraju, więc i środki zaradcze nie dla chwilowej ulgi obmyślane być muszą. Ułatwienie taniego zakupu zboża, paszy dla bydła i sztucznych nawozów dla poprawienia wyjałowionych, wypłukanych i zamulonych gruntów, jest — zdaniem Wydziału krajowego — pierwszym i koniecznym warunkiem, choć częściowego zapobieżenia przeniesieniu skutków klęski na następny rok gospodarczy.

W pierwszym rzędzie do tego celu posłużyć muszą tanie opłaty przewozowe, któreby dozwoliły tak żywność dla mieszkańców kraju, przedewszystkiem zboże, jak i paszę dla wyżywienia inwentarza sprowadzać z okolic, dotkniętych w mniejszych rozmiarach klęską po tańszej cenie, aniżeli to dotychczas ma miejsce, a zarazem zaopatrzyć się taniej, niż zwykle, w ziarno na zasiew i sztuczne nawozy.

Wydział krajowy odniósł się tedy przedewszystkiem do prezydyum Namiestnictwa z prośbą, ażeby z uwagi na wykazane groźne położenie kraju wskutek klęsk elementarnych, wyjednało u ministerstwa handlu, iżby taryfy kolejowe, odnoszące się do płodów rolniczych, a w szczególności do zboża, paszy i sztucznych nawozów, zniżone zostały przynajmniej w wewnętrznym obrocie na kolejach państwowych w Galicyi, na przeciąg jednego roku, począwszy od października bieżącego roku.

Richter w Poznaniu.

W niedzielę odbyło się w Poznaniu na sali Lamberta zebranie, urządzone przez poznańskie stronnictwo wolnomyślne. Sala i galerya były szczelnie zapełnione. Zebrali się przeważnie żydzi, trochę Niemców i garstka Polaków z ciekawości, aby usłyszeć przemówienie posła Eugeniusza Richtera, który na to zebranie umyślnie przybył.

Około godziny 7 wszedł Richter na salę, powitany rzęsistemi oklaskami. Zaczął mowę od tego, że od czasu, jak tu przemawiał, lat temu pięć, zaszły znaczne zmiany w polityce. Powiększyły się podatki, powiększono armię, wzrośli w liczbę socyaliści, których to Bismarck zrazu popierał, a w końcu tłumił. O agraryuszach powiedział Richter, że się bogacą kosztem społeczeństwa, a należąc do konserwatystów, paktują dziś z antysemityzmem, który także jest dziełem Bismarcka; on to wzbudził go, aby pokłócić stronnictwa mieszczańskie. Antysemityzm bardzo się mowcy nie podobał, za co mu żydzi huczne bili brawa.

Mówiąc o antypolskich ustawach, przypomniał Richter, że wolnomyślni byli przeciw wyjątkowym prawom antypolskim. Gdy minister Puttkammer perswadował Bismarckowi, aby nie wydalał 40 tysięcy ludzi, głównie ze wsi, odpowiedział mu Bismarck, że „w czterech tygodniach muszą być wszyscy wydaleni.“ Mowca oświadcza się przeciw wszystkim prawom wyjątkowym wobec Polaków, bo czemużby potężne Niemcy nie miały znaleść drogi do pozwolenia na byt Polaków, kiedy w małej Szwajcaryi i w Ameryce żyją ze sobą w zgodzie różne narodowości! Następnie mówił Richter o politycznem stanowisku posłów naszych, o ustępstwie na rzecz nauki religii w polskim języku, o kolonizacyi, która podwyższywszy cenę ziemi, cieszy się z tego, że osadziła 6.000 kolonistów Niemców. „Cóżto znaczy te parę tysięcy ludzi, mówi Richter, wobec 29 tysięcy ludzi, którzy w ostatnich pięciu latach wynieśli się z Księstwa i Prus zachodnich do Ameryki!“

Następnie krytykuje Richter prawodawstwo komunalne, powiatowe i prowincyonalne, które wobec dzielnicy poznańskiej jest wyjątkowe, na szkodę samorządu gminnego, powiatowego i prowincyonalnego.

O ministrze oświaty, p. Zedlitzu powiada Richter, że był on przekonań nadzwyczaj konserwatywnych, jego projekt szkolny byłby zniósł dzisiejszy samorząd gmin w szkole. Symultanizm podoba się Richterowi, za co mu żydzi brawo bili. Słusznie zaznacza Richter, że z dopłat na mocy lex Huene, ani feniga nie przeznaczono na szkoły, tylko na pałace dla powiatów, na drogi i inne cele. — Gdyby ograniczono prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce i utrudniono obieżysasom zarabianie w innych prowincyach, toby się powiększyły wędrówki za morze. „Heca cłowa“ niemiecko-rosyjska jest dziełem agraryuszów, którym chodzi jedynie o podwyższenie cen zbożowych. Na konferencyi ministrów w Frankfurcie wyszukiwano nowe źródła podatkowe i zdaje się, że podatek od tytoniu będzie podwyższonym, na co się Richter nie godzi. Wynurzywszy radość z tego, że wolnomyślni zyskali tu w ostatnich latach dużo zwolenników, wzywa mowca do poparcia tego stronnictwa. Na tem zakończył poseł Richter swoje przemówienie, które dość często oklaskami przerywano.

W końcu przewodniczący Dr Friedlaender oświadczył zebranym, że drugi punkt porządku obrad skreślono. Miano debatować nad kandydaturą do sejmu pruskiego. Na ten cel będzie zwołane nowe zebranie. Dziś tylko tyle zaznacza przewodniczący, że zarząd stronnictwa postanowił postawić jako kandydata p. Jaekla, radnego miejskiego. Zebrani godzą się na tę kandydaturę, na czem skończyło się zebranie.

KRONIKA.

Kraków 19 września.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Kosiński, znany chirurg warszawski, bawi w Krakowie. — Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Seferowicz, przybył wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa. — P. Haxthausen, konsul niemiecki z Warny, bawi w naszem mieście.

— **Komisya teatralna** odbędzie posiedzenie jutro we środę dnia 20 b. m.

— **Wieczorek humorystyczno-muzykalny** urządza w Krakowie w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 24 b. m. p. Tadeusz Skalski, znany artysta sceny lwowskiej, który w powrocie z Zakopanego zatrzyma się parę dni w naszem mieście. Program wieczorku jest następujący: a) „Mandolinata“ Paladhilli (parodya); b) „Gorąca krew,“ scena 5 z tej sztuki, proza, kuplety o Lwowie i Krakowie; c) „Isak Silberstein,“ monolog z kupletami w narzeczu galicyjsko-żydowskiem; d) „Dąs!“ żarcik estradowy (odczyt); e) „Ryby atramentowe,“ odczyt humorystyczny; f) „Sarah Bernard, opowiadanie żydka lwowskiego z galeryi teatru o jej występie w *Damie kameliowej*; g) „Walc z operetki Lecocqua *Wiceadmirał*;“ h) „Pustynia,“ żart prozowo-muzykalny Z. Harlachera, tłóm. Czesława.

Z grzeczności koleżeńskiej objął p. prof. Stingl akompaniament na fortepianie. Krzesła w pierwszych 4 rzędach po 1 złr. 50 ct., krzesła w dalszych rzędach po 1 złr., parter 50 ct., galerya 20 ct. Bilety nabywać można wcześniej w magazynie p. Fischera (linia A—B), wieczorem zaś w niedzielę przed przedstawieniem od godz. 6 przy kasie w sali „Sokoła.“ Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

— **Ślub.** Dnia 26 bm. o g. 6 wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele PP. Wizytek w Krakowie związek małżeński panny Maryi Miłkowskiej, córki Władysława i Anastazyi z Przymanowskich Miłkowskich, z hr. Tomaszem Łubieńskim, synem Maryi z hr. Łubieńskich Pawłowej hr. Łubieńskiej.

— **Mieszkańcy ulicy Miedzuch**, mianowicie domów L. 16 i 18, otoczeni ponownie kordonem policyjnym z powodu śmierci Fingerowej, zostali dziś po siedmiodniowej kwarantannie wypuszczeni na wolność w najlepszym stanie zdrowia.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Franciszka Dulębę z Buczacza do Żywca, a Hersza Spiegla z Białej do Buczacza, oraz zezwoliła asystentom pocztowym: Ignacemu Bołobońskiemu w Zaleszczykach i Jakóbowi Bardachowi w Podwołoczyskach na zamianę miejsc służbowych.

— **Tuchów** 18 września. Wczoraj odbyła się uroczysta instalacya X. Arcybiskupa Hryniewickiego na probostwo tutejsze. Uroczystość wypadła wspaniale. Całe miasto przystrojono chorągwiami i ustawiono cztery bramy tryumfalne. Na powitanie dostojnego proboszcza przybyły deputacye szlachty okolicznej, duchowieństwa, „Sokołów,“ weteranów z r. 1863, tudzież przeszło 10.000 ludności z chorągwiami.

Wogóle uroczystość odbyła się z obopólną serc życzliwością, która budowała i krzepiła ducha, a z okazałością, na jaką tylko stać było miasteczko prowincyonalne. Toć to unikat w dziejach Kościoła, aby Biskup niegdyś dyecezyi o półtoramilionowej ludności, zajmował stanowisko proboszcza siedmiotysięcznej parafii. Nic tak dobitnie nie charakteryzuje wyjątkowego stanu Kościoła polskiego w obecnej chwili, jak ta instalacya Biskupa wileńskiego na proboszcza małego miasteczka. Możność pracy nad duszami ludzkiemi na szerszą skalę odjęły X. Biskupowi srogie ukazy i polityczne względy, a wobec tego przyjął on z wdzięcznością skromną pozycyę i serdecznie dziękował wszystkim, od których wyszła inicyatywa i którzy dopomogli do pomyślnego zakończenia tej sprawy. Na tle tych podziękowań obracały się też głównie przemówienia X. Arcybiskupa Hryniewickiego, wypowiedziane na przemowy powitalne, a mieli je: imieniem obywatelstwa hr. Męciński i p. Lebowski, imieniem mieszczaństwa tuchowskiego Dr Kalisz. Również i przy obiedzie wszystkie mowy i toasty nacechowane były szczerą i serdeczną życzliwością nowego proboszcza do swoich parafian i nawzajem.

W pontyfikalnym stroju procesyonalnie wszedł X. Arcybiskup Hryniewicki do swego parafialnego kościoła, który mu oddał w zarząd w imieniu X. Biskupa Łobosa X. infułat Walczyński. Wstąpił on potem na ambonę i w półtoragodzinnem kazaniu przypomniał obowiązki dobrego pasterza względem swoich owieczek, a po pontyfikalnej sumie obszedł kościół dokoła, tłumy bowiem ludu, nie mogąc wcisnąć się do świątyni, zalegały cmentarz. Tam przemawiał nowy proboszcz do każdej grupy i błogosławił, jak prawdziwy ojciec swoim dzieciom.

Wieczorem wdzięczny Tuchów iluminował swe domy. Przy odgłosie muzyki straży pożarnej z Tarnowa, która porządku pilnowała, powrócili uczestnicy tej pięknej uroczystości do domów swoich. U bramy dworca kolejowego żegnał ich mile X. Arcybiskup-proboszcz tuchowski.

— **Wycieczka z przeszkodami.** *Gazeta lwowska* pisze: Dnia 9 bm. wyjechali słuchacze uniwersytetu krakowskiego: Lucyan Grabowski, Stanisław Maziarski, Franciszek Dundaczek i Karol Kaczkowski na wycieczkę do Ojcowa, zaopatrzeni w przepustki, w dyrekcyi policyi krakowskiej uzyskane. Przybywszy do Ojcowa, złożyli w tamtejszym hotelu rzeczy i zamówili nocleg, a przybrawszy sobie przewodnika, udali się na górę Chełmową. Gdy tam przypatrywali się okolicy, używając przytem mapy okolic Krakowa, którą przywieźli ze sobą, zjawił się rosyjski strażnik graniczny i przy grocie Łokietka zażądał oddania mapy. Po jej otrzymaniu, nie przeszkadzał turystom w dalszem zwiedzaniu okolicy, lecz nieodstępnie im towarzyszył.

Wieczorem około g. wpół do 6-ej wezwani zostali wszyscy do wachmistrza straży ziemskiej, który polecił turystom udać się do hotelu i pozostać tam aż do dalszego jego polecenia. Po chwili przybyło do hotelu kilku strażników ziemskich, którzy odbyli w pokoju turystów, oraz przy ich osobach ścisłą rewizyę. Następnie odebrali strażnicy turystom karty legitymacyjne, zapiski astronomiczne, kartę członka Towarzystwa tatrzańskiego (znalezioną przy Kaczkowskim), a pozostawiając ich w hotelu, przydzielili im straż, pod której nadzorem przez całą noc pozostawali.

---

któreby odrazu mogły być użyte na ten cel niecierpiący zwłoki. Najstosowniej byłoby zatem zapelować raz jeszcze do ofiarności Sejmu, który już raz tak szczodrobliwie obdarzył Zakopane. Sądzę, że wobec dokonanego świetnie uporządkowania finansów krajowych, można z całą ufnością liczyć na skuteczną pomoc Sejmu. Galicya ma tu także do spełnienia akt gościnności. Zakopane jest bowiem letnim salonem Poski, gdzie przebywają ludzie ze wszystkich dzielnic, szukając u podnoża Tatr odpoczynku, zdrowia, częstokroć kordyału na przyszłość, a nieraz ukojenia i pociechy po klęskach domowych i publicznych. Dajmy im zatem wspaniałomyślnie możność i warunki do tego potrzebne.

Dotknąłem pobieżnie niektórych ujemnych stron Zakopanego, pragnąc gorąco, aby na nie znalazła się rada najlepsza i najskuteczniejsza, i aby Zakopane w bliskiej już przyszłości stało się tem, czem być w istocie powinno, t. j. miejscowością, łączącą poezyę i skarby natury z warunkami hygieny i wymaganiami cywilizacyi. Dziś istnieją wielkie jeszcze braki, ale mimo tych usterek i niedogodności, pobyt w tem ślicznem ustroniu należy do najprzyjemniejszych; w tem powietrzu idealnej czystości żyje się jakoś inaczej niż gdzieindziej na dolinach, krew raźniej w żyłach obiega, puls bije przyśpieszonem tempem, nerwy nastrojone na wyższy diapazon, umysł podniecony, a humor wyborny, jednem słowem w tej górskiej atmosferze człowiek czuje się lżejszym, swobodniejszym i szczęśliwszym; może to tylko illuzya, zapewne, ale w życiu dla niektórych i samo złudzenie szczęścia starczy już czasem za prawdziwe szczęście.

Życie towarzyskie rozwinięte tu na wielką skalę w Zakopanem, gromadzi się bowiem cała prawie arystokracya inteligencyi; trzebaby zapisać dużo miejsca, chcąc wymienić wszystkie świetne nazwiska ludzi sławnych w literaturze, sztuce, nauce i dziennikarstwie. Jednym z najpiękniejszych uroków Zakopanego jest właśnie to życie szerokie, swobodne, niekrępowane owemi częstokroć bezmyślnemi formami, lub ową banalną konwencyonalnością, będącą znamienną cechą i zarazem plagą niższych, ciasnych społecznych i towarzyskich stosunków; to też nie dla wszystkich wskazane jest Zakopane. Widziałem tu osoby niezadowolene tem życiem, do natury zbliżonem, skrzywione i ustawicznie narzekające; takie nie powinny tu przybywać. Zakopane jest stworzone dla osób bardzo cywilizowanych i wyrafinowanych, albo dla prostych dzieci natury. Dla pozy i parafianszczyzny nie ma tu miejsca. Ozdobę i wdzięk Zakopanego stanowi wielka ilość pań i panien, błyszczących urodą i gracyą; wszystkie części dawnej Rzeczypospolitej złożyły jakby w hołdzie u stóp Giewontu różnobarwny wieniec żywych kwiatów; Lwów i Poznań, Warszawa i Kraków wysłały tu najpiękniejsze swe córy; nic więc dziwnego, że niejeden zapomniał o wspaniałościach martwej przyrody, podziwiając żywe cuda stworzenia! Cóż bowiem znaczą niebotyczne góry, groźno sterczące skały, modre jeziora, szumiące kaskady, zielone łąki i lasy... wobec jednej pary pięknych oczów?

Bawiono się w tym roku niezwykle wesoło, bo i fatalna pogoda, niesprzyjająca dalekim wycieczkom, przyczyniała się do ożywienia ruchu towarzyskiego; urządzano też całe serye zabaw różnego rodzaju na cele dobroczynne, a każda z nich przyniosła znaczny dochód. Do najświetniejszych należał koncert na rzecz budowy kościoła, połączony z żywemi obrazami, w których ogólny podziw budziły dwie siostry, dwie Warszawianki, oraz artystyczna loterya fantowa na pomnik Grottgera. Każda z nich przyniosła blisko po tysiąc złr. dochodu. Tańczono również zapamiętale i to także na cele dobroczynne, lub na zwykłych tygodniowych reunionach w kasynie lub w zakładzie Dra Chamca.

Szybko też mijały dnie, tygodnie, nawet miesiące, aż nareszcie wybiła złowroga godzina powrotu; opuszcza się tę krainę pełną czarów i czarodziejek z żalem w duszy i tęsknotą w sercu, aby wrócić znowu do prozy życia, do nowych walk i nowych rozczarowań. Pociechą niech będą świetlane wspomnienia i filozoficzne przekonanie, że wszystko się płaci w naturze, a najdrożej miłe i rozkoszne chwile w życiu.

Kazimierz Skrzyński.

Nazajutrz zabroniono turystom opuszczać hotel, oznajmiając, że zabrane im papiery przesłano naczelnikowi straży do Kielc — i że aż do jego przybycia zatrzymani zostaną w Ojcowie. Wspomniany naczelnik nie przybył jednak, tylko około godziny 5 popołudniu cofnięto straż, oznajmiając turystom, że są wolni, nie pozwolono im jednak na zamierzoną wycieczkę do Pieskowej skały.

Gdy w dniu 12 bm. wracali turyści do Krakowa, eskortowało ich dwóch strażników aż do granicy. Strażnicy oznajmili turystom, że o zabrane papiery mają wnieść prośbę do gubernatora w Kielcach.

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło p. Antoniemu Spendlingowi, radcy skarbu i dyrektorowi okręgu skarbowego w Brodach, zmienić nazwisko na Spomorski.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Czortkowie z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 23 października b. r.

— **Widownią awantury i bójki** była znowu — jak donosi *Dz. Polski* — onegdaj lwowska sala ratuszowa, gdzie odbywali zgromadzenie lwowscy socyaliści. Przyszło mianowicie do bójki między socyalnymi demokratami a „niezawisłymi.“ Wśród walki został silnie skaleczony socyalista Piotr Eljasiewicz, z zawodu szewc, którego też odstawiono na stacyę ratunkową. Policya aresztowała pewnego malarza pokojowego, jako podejrzanego o skaleczenie Eljasiewicza. Przy malarzu owym znaleziono podkowę żelazną; twierdził on jednak, że nie używał jej w bójce, nosi zaś ją przy sobie jako „talizman.“

— **Stronnictwo chłopskie.** Czytamy w *Gaz. Narodowej*: W Jarosławiu odbył się onegdaj w południe w sali hotelu „Victoria“ wiec, zwołany przez zarząd związku stronnictwa chłopskiego przy udziale około 500 uczestników. Zebraniu przewodniczył poseł sejmowy włościanin St. Potoczek. Jako pierwszy i najważniejszy punkt porządku dziennego była sprawa wyboru posła z okręgu jarosławskiego, w miejsce śp. Koziebrodzkiego. Postawiono kandydaturę: X. Pastora, włościan Borowicza z Tuligłów i Sobienia z Maniny. X. Pastor oświadczył, że kandydaturę swoją utrzymuje, do związku stronnictwa chłopskiego atoli nie przystąpi. Oświadczenie to, a zarazem rezygnacya Borowicza spowodowały, że zebranie zaleciło kandydaturę Sobienia. Następnie X. Stojałowski wniósł rezolucyę przeciw wyjątkowym zarządzeniom w Czechach, komisarz rządowy atoli uchylił ją z porządku dziennego.

— **Fantazya dziennikarska.** *Magyar Hirlap* podał wiadomość o usiłowanym zamachu na pociąg, którym cesarz jechał do Boros Sebes. Nieznani złoczyńcy mieli powyciągać szruby z szyn, aby tym sposobem spowodować wykolejenie się pociągu. Zamach jednak odkryto wczas itp. itp. Tymczasem okazuje się, że cała ta historya redukuje się do następujących skromnych rozmiarów. Na kilka dni przed przyjazdem cesarza zawiadomił budnik kolejowy swego szefa, że pod Boros Sebes w jednem miejscu toru szruby na szynach nieco rozluźniły się. Zarządzono wskutek tego wzmocnienie szrub i na tem skończyła się rzecz cała.

— **Seminaryum kieleckie.** Czytamy w *Dz. Poznańskim*: Wiadomo, że trzej profesorowie tego seminaryum, niewinnie uwięzieni księża Sławeta, Bochnia i Senko, wypuszczeni zostali z cytadeli warszawskiej za kaucyą; czterej inni pozostają tam jeszcze. Alumn Gawroński, jedyny oskarżyciel a zarazem i świadek, osadzony został w szpitalu obłąkanych w Tworkach, w pobliżu Warszawy. Co się tyczy kleryków, wyrok zapadł niedawno. Z ogólnej liczby 60 uwolniono 42 od wszelkiej winy i mają prawo wstąpić do innych seminaryów, żeby ukończyć nauki teologiczne; 13 wykluczono na zawsze ze stanu duchownego i powołano do służby wojskowej, o ile prawo ich od tego nie uwalnia; 5 pozostaje jeszcze w zawieszeniu. Nazwiska kleryków z drugiej kategoryi są następujące: Pogłódek Ludwik, Frelek Paweł, Zieliński Władysław, Staśko Józef, Nawrocki Józef, Bzowski Teofil, Wojtyś Ludwik, Marzec Jan, Borkowski Ludwik, Korkosiński Bolesław, Jędrychowski Jan, Bieniawski Andrzej, Pochapiński Adam. Do tejże kategoryi byliby zaliczeni: Plenkiewicz Franciszek, Regulski Stanisław, Witek Stanisław, Sójka Franciszek, lecz że już mają święcenia dyakonatu, przeto nie można im było zabronić wstępu do stanu duchownego.

Alumni, co do których wyrok jeszcze nie zapadł, są: Aksamitowski Konstanty, Pierwota Celestyn, Machowski Paweł, Pawlikowski Franciszek i Pabiz Zygmunt. Cyfry te przekonywują nas, że zniesienie seminaryum z powodu mniemanego przestępstwa 13 alumnów (z liczby 60) jest niczem innem, jak brutalnym aktem, zwłaszcza że i owym 13 alumnom nie powiedziano ani o co są obwinieni, ani za co od stanu duchownego usunięci zostali.

Trzeba chyba uznać, że uwolnienie jednych, a potępienie drugich, zależało od łaski obłąkanego kleryka Gawrońskiego. Kogo jemu podobało się oskarżyć, tego potępiono, a na kogo nie wiedział co powiedzieć, tego uwolniono.

Jeżeli domysł ten jest prawdziwym, cóż wobec tego powiedzieć o sędziach, którzy po wyroku lekarskim, uznającym oskarżyciela - świadka za obłąkanego, na podstawie zeznań w obłąkaniu uczynionych, wydają na cały instytut i na pojedynczych członków wyrok potępiający?

— **W Warszawie** zawarty został w kościele po karmelickim związek małżeński pomiędzy panną Wandą Dunin-Karwicką, córką śp. Adama i Józefy z Bogusławskich, a p. Stefanem Wyozbunem, b. redaktorem *Tygodnika kolejowego i ekonomicznego*, oraz współpracownikiem *Wieku*.

— **Z teatrów warszawskich.** Dyrekcya teatrów rządowych przygotowuje na październik znaną w Krakowie sztukę p. Zglińskiego *Jakób Warka*.

— **Nagrody za prace naukowe.** Z Warszawy donoszą: Komitet zarządzający kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im Dra I. Mianowskiego, przyznał dwie nagrody z fundacyi Jakóba Natansona w dniu 14 b. m., jako w dziewiątą rocznicę śmierci fundatora. Jakób Natanson przekazał testamentem komitetowi kasy fundusz wieczysty w tym celu, aby z procentów od takowego udzielane były co lat cztery dwie nagrody za dwie największej wartości prace naukowe, w ciągu ostatnich lat czterech przez mieszkańców Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonych dokonane i w języku polskim drukiem ogłoszone, a to jednę za najlepszą pracę w zakresie nauk ścisłych, a drugą za takąż pracę w zakresie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych i historycznych. Otóż komitet udzielił pierwszą z tych nagród panu Władysławowi Natansonowi za dzieło pt.: „Wstęp do fizyki teoretycznej. Warszawa 1890“ i pracę: „O potencyałach termodynamicznych. Kraków 1892“, drugą zaś panu Ludwikowi Krzywickiemu za pracę pt. „Kurpie“ (*Biblioteka warszawska*, 1892). Zarazem komitet zawiadamia, że następne nagrody udzielone zostaną w r. 1897 za prace, ogłoszone drukiem w latach 1893, 1894, 1895 i 1896.

— **O. Ksawery di Quaghi Tandini** — jak donosi *Nowoje Wremia* — zwrócił się z prośbą do rządu rosyjskiego, za pośrednictwem Akademii bolońskiej, o pozwolenie na przyjazd do Rosyi, w celu wymiany myśli z rosyjskimi uczonymi stanu świeckiego i duchownego, co do zaprowadzenia wspólnej rachuby czasu dla obu Kościołów: zachodniego i wschodniego. Na prośbę tę, jak się dowiaduje ten dziennik, dano odmowną odpowiedź najpierw dlatego, iż rozwiązanie tej kwestyi należy do całego świata wschodniego, a powtóre, iż kwestya ta należy do spraw domowych prawosławnego Wschodu, a więc „mieszanie się obcego żywiołu do jej rozwiązania niema żadnej racyi.“ — Ojciec Tandini otrzymał jednak pozwolenie przybycia do Rosyi w charakterze prywatnego człowieka, a stanowczo rząd rosyjski nie zgodził się na przyznanie mu charakteru przedstawiciela Akademii bolońskiej. Z prośbą o możność porozumienia się w tej sprawie zwracał się O. Tandini również do patryarchy konstantynopolskiego, który także nie przyjął propozycyi, oświadczając, iż w kwestyi kalendarzowej zamierza zwołać konferencyę z przedstawicieli wschodnich samoistnych kościołów. Organ petersburski wyraża swe zadowolenie ze stanowczości, jaką w tym względzie okazano w Petersburgu i Konstantynopolu, a niewinne i do niczego w gruncie rzeczy nieobowiązujące starania Akademii bolońskiej i O. Tandiniego nazywa „zajazdem na domowe, wewnętrzne życie świata wschodniego, zaliczanego w przyszłości do dzierżaw Stolicy rzymskiej.“

— **Uporczywa kleptomania.** Do jednego z najbardziej znanych psychiatrów w Palermie przybył jakiś marchese Groppi z żoną, która cierpiała, jak mówił, na kleptomanię. „W kilka godzin po kradzieży zaczyna płakać i oddaje przedmiot zabrany.“ Istotnie lekarz zauważył, że podczas badania pacyentka jego wyciągnęła mu z krawatki kosztowną szpilkę brylantową, a wychodząc, zabrała fotografię w bogatej ramie. „Widziałeś pan?“ — zapytał nieszczęśliwy małżonek. „Widziałem,“ odparł lekarz. „Za chwilę odeszlę panu oba te przedmioty.“ — Zacny psychiatra czeka do tej chwili na zwrot kosztowności; sprytna para „kleptomanów“ zniknęła bez śladu.

— **Nekrologia.** Stanisław Cichocki zmarł nagle wskutek udaru sercowego dnia 14 b. m. w Krakowie, dokąd przed kilku dniami przybył ze Lwowa. Urodził się na Ukrainie w roku 1842. Umknąwszy z wojska rosyjskiego, walczył w powstaniu 1863 roku, w oddziale Różyckiego, potem w Miłkowskiego pod Kastangalią. Skazany na długoletnią tułaczkę, burzliwe przechodził koleje. Służył wojskowo w Turcyi, brał udział w wyprawie meksykańskiej, w rewolucyi serbskiej, w wyprawach Garibaldi'ego, w powstaniu Karlistów w Hiszpanii i w wojnie francusko-pruskiej. Kilkakrotnie przywdziewał habit mniszy, chcąc poświęcić się życiu zakonnemu, lecz odgłos burzy wojennej powoływał go zawsze w szeregi walczących. Po wojnie francusko-pruskiej przybył do Galicyi. Początkowo pracował tu na roli, następnie dla chleba różnych chwytał się zajęć, wreszcie osiadł we Lwowie, gdzie przez pewien czas był sekretarzem w Towarzystwie Sztuk pięknych. W ostatnich latach utrzymywał się z handlu obrazów i starożytności. Pracował ciężko, lecz uczciwie. Była to postać prawdziwie typowa, w całym kraju znana. Spoczął na cmentarzu krakowskim, odprowadzony przez liczne grono znajomych i towarzyszów broni.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: zachodni.
2) Zachmurzenie: wzrastające.
3) Opady: czasowe opady.
4) Ciepłota: ubytek ciepłoty.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 19 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 18 września pochmurno, w ciągu dnia kilkakrotnie deszcz, wieczorem wypogodziło się; ciśnienie powietrza niższe od normalnego, z wybitnym ruchem do góry; ciepłota od +19·4 spadła do +11·9 Cels.; wiatry północno-zachodnie. Dnia 19 września o godz. 7 rano stan barometru 740·5 mm. (ruch mierny do góry), termometru +8·3 C.; wiatr północno-zachodni, gruba mgła.

We środę dnia 20 września: Suche dni; św. Eustachego bisk.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Kazania X. Karola Antoniewicza T. J. Wydanie drugie znacznie pomnożone, zebrał X. Jan Badeni T. J. Kraków 1893.

Najlepszym dowodem, jak imię X. Antoniewicza po dziś dzień jest popularnem, a pisma jego są cenione, to nadzwyczaj szybkie rozejście się pierwszego nakładu jego „Kazań.“ Ledwie dwa lata temu, jak zdawaliśmy o nich sprawę, a oto mamy już dziś przed sobą drugie wydanie, w czterech starannie, nawet gustownie wydrukowanych tomach. Kto zna księgarskie nasze stosunki, kto wie i pamięta, że złowieszcze: „T. J.,“ do nazwiska autora dodane, zamknąć musiało stanowczo przed jego dziełami rosyjską granicę, ten chyba przyzna, że nadzwyczajny to pokup, świadczący o żywem zainteresowaniu się kazaniami najznakomitszego bez wątpienia — jak słusznie w przedmowie napisano — kaznodziei - misyonarza w bieżącym wieku. Obecne wydanie zawiera, prócz 100 kazań i szkiców, które przed dwoma laty ujrzały po raz pierwszy światło dzienne, około 50 nowych, nigdy dotąd niedrukowanych kazań i około 30 drukowanych dawniejszemi laty, w części za życia jeszcze X. Antoniewicza, w części po jego śmierci. W pierwszym tomie mieszczą się kazania i nauki misyjne, w drugim kazania o Matce Boskiej, w trzecim kazania świąteczne i kilka niedzielnych, w czwartym wreszcie kazania przygodne. Definitywne to, o ile sądzić dziś można, wydanie kazań wielkiego polskiego misyonarza, a jako takie, ma ono nietylko niemałe znaczenie i wagę dla dzisiejszych naszych kaznodziejów i wogóle dla pobożnych, lecz liczyć się z niem odtąd musi każdy historyk naszej wymowy, każdy badacz nowożytnej literatury polskiej.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Eliza Orzeszkowa: Dwa bieguny. Powieść. Petersburg 1893. Nakładem Br. Rymowicza.

— Abgar-Sołtan: Polubowna ugoda. Powieść. Lwów 1894. Nakładem Jakubowskiego i Zadurowicza.

— X. Corblet: O naczyniach i sprzętach eucharystycznych. Studyum archeologiczno - liturgiczne. Spolszczył i wiadomościami polskiemi uzupełnił X. A. Brykczyński. (Na rzecz kościoła w Goworowie). Warszawa 1893.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 września.

Węgry, które mają w tym roku lepsze od nas gatunki zboża, robią nam na targach miejscowych ciągłą konkurencyę, dlatego ceny zboża naszego zaledwie się utrzymują, pomimo że dowozy są dotychczas wcale szczupłe. Na dzisiejszym targu obroty były nawet dosyć znaczne, lecz dotyczyły głównie żyta i pszenicy węgierskiej, a zboża krajowego sprzedano tylko parę mniejszych partyj po cenach dotychczasowych. Jęczmienia browarnego u nas także prawie niema, więc i ten dostarczają Węgry po cenach wyższych, podczas gdy nasz jęczmień kupują tylko na kasze. Ceny w ogóle pozostały dzisiaj prawie niezmienione.

Płacono pszenicę białą starą 8·60 do 8·75, czerwoną starą 8·40 do 8·70, żółtą starą 8·40 do 8·70 złr., żółtą nową 8· do 8·40 złr.; żyto stare —· do —· złr.; żyto nowe 7·— do 7·25 złr.; jęczmień browarny 7·25 do 8·—, na kaszę 6·30 do 6·35 złr.; owies stary —· do —· złr.; owies nowy 6·50 do 6·85 złr.; rzepak 13·— do 14·20 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Gazeta lwowska donosi: Dnia 16 września zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Hwożdzie dwie osoby, w Mikuliczynie, w Woronience *ad* Jabłonica i w Krasnej po 1-ej osobie. W Jasienicy (w powiecie brzozowskim) w Kołomyi i w Posadzie dolnej (w powiecie sanockim) po 1 osobie. Wyzdrowiało w ciągu ubiegłego tygodnia w Kołomyi 10 osób. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby, w Wołosowie 1 osoba. W Kołomyi i w Bohorodczanach po 1 osobie. Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Ładzinie (w powiecie sanockim), w Podobinie (w powiecie limanowskim) i w Łyścu (w pow. bohorodczańskim).

Dnia 17-go września zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Hwożdzie 5 osób, w Delatynie, w Woronience *ad* Jabłonica i w Worochcie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie. W Kołomyi 4 osoby, w Rymanowie 3 osoby, w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) 2 osoby, w Oporcu (w powiecie stryjskim) jedna osoba. Wyzdrowiała w Rymanowie 1 osoba. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Hwożdzie 2 osoby, w Delatynie i w Worochcie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie. W Kołomyi, w Oporcu (pow. Stryj) i w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) po 2 osoby. W Rymanowie 1 osoba. Wypadki podejrzane zaszły: w Wybranówce (w pow. bóbreckim) i w Tetewczycach (w pow. kamioneckim).

Telegramy.

Buda-Peszt 19 września. Od dnia onegdajszego do wczoraj zachorowało w Węgrzech 8 osób, umarło 8; z tego w mieście Buda-Peszcie zachorowała 1 osoba, umarły 2.

Hamburg 19 września. Od dnia 15 b. m. zaszło tutaj 9 wypadków zasłabnięcia, w których stwierdzono cholerę azyatycką. Pięć wypadków zakończyło się śmiercią. Wczoraj doniesiono o trzech ponownych wypadkach choroby. Poczyniono najstaranniejsze zarządzenia sanitarne.

Rzym 19 września. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowało w Palermo 15 osób, umarło 9; w Livorno zachorowało 5 osób, umarły 2; w Rzymie zachorowała 1 osoba, umarła 1.

Telegramy własne „Czasu“.

Opole 19 września. Wczoraj odbyło się tu o godzinie 11 posiedzenie komitetu wyborczego, na którem przyszło po bardzo burzliwych obradach do rozdwojenia. Polscy członkowie komitetu żądali usunięcia hr. Matuszki z centrum, a postawienia innego, dotąd niewymienionego jeszcze kandydata. Na jednego z dotychczasowych kandydatów (Niemców) chcieli się polscy członkowie zgodzić, lecz niemieccy członkowie komitetu nie chcieli w niczem ustąpić. Przy głosowaniu większość oświadczyła się przeciwko hr. Matuszce. X. Wrzodek złożył przewodnictwo w komitecie.

Berlin 19 września. *Post* donosi, że w Krakowie utworzony będzie konsulat niemiecki. Zadaniem jego będzie popieranie handlu austro-niemieckiego, a oprócz tego pilnowanie, aby towary rosyjskie nie przechodziły tą drogą do Niemiec. Konsulem będzie Haxthausen z Warny.

Petersburg 19 września. *Now. Wr.* donosi, iż w bieżącym roku szkolnym w szkołach finlandzkich wprowadzony będzie jako przedmiot wykładu konwersacya rosyjska.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych: Pielę, zastępcę notaryusza w Tyczynie, notaryuszem w Ślemieniu; Karola Rampelta, zastępcę notaryusza w Sokołowie, notaryuszem tamże; Romana Gutowskiego, zastępcę notaryusza w Niepołomicach, notaryuszem w Milówce; Dra Stanisława Wisłockiego, zastępcę notaryusza w Dąbrowie, notaryuszem w Głogowie; Dra Tadeusza Ostoję Starzewskiego notaryuszem w Wadowicach.

Wiedeń 19 września. Kilka dzienników donosi zgodnie, że namiestnik Morawii Loebl na życzenie hr. Taaffego pozostaje na dotychczasowem stanowisku.

Wiedeń 19 września. Izba giełdowa postanowiła notować kurs 4-procentowych listów zastawnych galicyjskiego banku krajowego.

Berlin 19 września. Zaprzeczono tu wiadomości o wydaleniu Zintgrafa z niemieckich posiadłości w Kamerunie.

Sztokholm 19 września. Dzienniki wszystkich odcieni politycznych, wspominając o pojawiającej się w prasie zagranicznej pogłosce, jakoby Szwecya przystąpiła do trójprzymierza, określają wiadomość tę jako wytwór fantazyi.

Beauvais 10 września. Minister wojny wydał obiad na cześć obcych *attachés* wojskowych. Minister dziękował za udział w uczcie wszystkim obcym wojskowym. Rosyjski *attaché* wojskowy, jako najstarszy z zagranicznych oficerów, wzniósł toast na cześć Francyi i jej armii i dziękował w imieniu swych towarzyszy i zagranicznych armij oficerom francuskim za serdeczną gościnność.

Londyn 19 września. Zgromadzenie liberalnego związku narodowego uchwaliło rezolucyę, potępiającą postępowanie Izby wyższej i żądającą jej zniesienia.

Zofia 19 września. Wczoraj odbyły się tu i na prowincyi wybory gminne. We wszystkich okręgach zwyciężyło niemal wyłącznie stronnictwo rządowe. Opozycya zyskała dotychczas przewagę tylko w Sewljewie. Udział wyborców jest liczniejszy, niż w latach poprzednich. Przebieg wyborów jest w całym kraju zupełnie spokojny. Tylko w Ellena wtargnęła gromada wyborców mniejszości do biura wyborczego i zniszczyła księgi.

Rio de Janeiro 19 września. Wczoraj było miasto silnie bombardowane. Dotychczasowa sytuacya nie doznała zmiany.

Manewry pod Güns.

Güns 19 września. Wczorajsze manewry rozpoczęły się po godz. 7 i skończyły się o g. 10¼. Cesarz niemiecki prowadził osobiście swój pułk huzarów do ataku. Podczas rozmowy z ambasadorem Szoegyenyi'm, który znajdował się między widzami, oznajmił cesarzowi porucznik Stahremberg, że arcyksiężna Marya Teresa oczekuje cesarza. Wówczas cesarz Wilhelm podał rękę ambasadorowi i odjechał w galopie.

Güns 19 września. Wczorajszy dzień manewrów zawierał szereg interesujących epizodów. Największe zajęcie budziły starcia mas konnicy, które były wstępem do kilkudniowej walki obu armij. Starcie obu dywizyj kawaleryi odbyło się zupełnie prawidłowo. Po małym stosunkowo ataku między skrajnemi przedniemi oddziałami obu armij, przyszło do większych, lecz częściowych tylko starć w okolicy Pusztacso. Atakowi całej masy kawaleryi z obu stron przeszkodziły obszerne parcele lasu. W dniu tym nie przyszło wprawdzie do walki konnicy w wielkim stylu, atoli z drugiej strony tem więcej pouczającą stała się wspólna akcya kawaleryi i piechoty armii południowej przeciw samej kawaleryi armii północnej. Monarchowie i dostojni goście śledzili z najżywszem zajęciem wszystkie fazy manewrów. Cesarz niemiecki odbył przedewszystkiem przegląd swojego pułku huzarów i wykonał wraz z nim atak i odwrót. Następnie udał się cesarz Wilhelm na wzgórza między Güns a Dorosztą i ztamtąd wraz z księciem Leopoldem, arcyksięciem Albrechtem i innymi arcyksiążętami obserwował ruchy piechoty obu armij i posuwanie się dywizyi Pitreicha. Arcyksiążę Eugeniusz pełnił tymczasem obowiązki sędziego rozjemczego w starciu konnicy. Na manewrach była obecna *incognito* arcyksiężna Marya Teresa, a nadto ambasador niemiecki ks. Reuss, minister Kalnoky, ambasador Szoegyenyi, minister Fejervary, wiele szlachty i liczna publiczność. Cesarz austryacki i dostojni goście przyjmowani byli wszędzie hucznemi okrzykami *Eljen*. Manewrom sprzyjała wspaniała pogoda. Na wczorajszym obiedzie dworskim byli obecni: cesarz niemiecki, król saski, ks. Connaught, ks. bawarski Leopold, arcyksiążę Franciszek Salvator, ambasador niemiecki, hr. Kalnoky, poseł saski, wszyscy *attachés* wojskowi, minister Tisza, świty i służba honorowa.

Güns 19 września. Cesarz niemiecki złożył wczoraj po południu cesarzowi Franciszkowi Józefowi półtoragodzinną wizytę.

Buda-Peszt 19-go września. *Budapester Corresp.* donosi, że król saski wyraził prezesowi ministrów Wekerlemu swoje zadowolenie z pobytu w Węgrzech. Cesarz niemiecki i król saski złożyli karty wizytowe dla Wekerlego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wieden 19 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 10	Anglobank	149 75
Renta austryac. srebrna „	96 75	Union	250 50
Renta austryac. 4% złota	119 70	Bankverein	120 —
Renta austryac. 4% koronowa	96 65	Akcye Länderbank	246 40
Akcye ban. austr.-w.	982 —	„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ kredytowe	334 50	„ „ lwowsko-czerniow.	255 50
Londyn	126 60	„ „ połudn.	102 75
Napoleony	10 04	Elbethal	237 75
Dukaty	— —	Nordbahn	2875
Marki	62 27½	Staatsbahn	303 37
4% Renta węg. kor.	94 —	Alpin	55 —
4% „ „ złota	116 10	Akcye tytoniowe	187 25
Losy prem węg.	149 25	Ruble	131 50
Losy tureckie	48 50		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 19 września.

Banknoty austr.	161 10	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	160 90	Akc. kol. Kar. Lud	104 —
Banknoty ros.	211 30	„ austr. kred.	198 50
5% Listy zast. pols.	65 25	Ultimo Ruble	211 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 19 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	61 75	62 25
20-frankówka	9 95	10 05
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 40	100 30
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	101 —
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	255 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	24 —	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 25
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 18 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 18 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 75
4½% „ „ „ „	— —	98 35
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
$4^{2}/_{10}$% papierowa	97 40	97 60
$4^{2}/_{10}$% srebrna	97 05	97 25
4% złota austryacka	119 85	120 05
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 50	116 70
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 85	95 85
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% „ „ „	96 50	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 50
3% „ „ „ „ „ 1889	115 —	115 75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 20
4% „ Koszyce-Bogumin	96 30	97 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 20	90 —
4% „ „ nieopod.	95 25	96 25
3% „ południowej	156 30	157 30
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 60	96 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 75	151 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 25	123 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	421 50	422 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	412 —	413 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 25	249 25
austro-węgiersk. banku 600 „	981 —	985 —
Unionbanku 200 „	252 25	252 75
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2875	2885
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	187 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 —	257 —
„ państwowej 200 „	303 75	304 25
„ południowej 200 „	104 —	104 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	56 20	56 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	186 50	187 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 50	147 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 —	145 50
„ „ 1860 „ 100 „	161 50	162 50
„ „ 1864 „ 100 „	194 25	195 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 —	152 —
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	176 —	177 —
serbskie 100 frankowe	42 75	43 —
tureckie	48 50	49 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 40
kredytowe z r. 1858.	195 —	196 —
miasta Krakowa	24 75	25 75
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 96	5 98
20-frankówki	10 —	10 01
Funty szterlingi angielskie	12 60	12 65
Marki niemieckie	62 02	62 10
Ruble papierowe	130 —	131 —

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy. (1501-30-)

SKŁAD POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,

ma do sprzedania używane: **lando, karety** oraz **kutschier-faetony.** (2169-1-3)

Potrzebną jest na wieś do trzech dziewczynek od lat 12 do 7 (2170-1-3)

nauczycielka

posiadająca prócz gruntownego wykształcenia, język francuski, niemiecki i muzykę. — Bliższe szczegóły pod adresem: **M. C.** poste restante **Maryampol.**

Dla **Krakowa** i okolicy poszukuje się **zdolnych** i **rzetelnych** osób, posiadających szerokie **koło znajomych** (za prowizyą lub stałą pensyą) Łaskawe oferty pod **„Provision"** przyjmuje **J. Danneberg** w **Wiedniu,** I, Wollzeile 19. (2146-1)

Skrzynkę próbną z 2 gatunkami po **4 złr. 25 ct.** opłatnie do każdej stacyi pocztowej

WYSYŁA **W. Hintze w PETTAU** W STYRYI. (2192-1-35)

Doniesienie.

L. 5096. (2090-1-2)

Celem zabezpieczenia dostawy chleba i owsa dla c i k. wojska, na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1894 r. — odbędą się rozprawy ofertowe, a to zawsze o godzinie 10 przed południem, a mianowicie:

1) w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu w dniu 5 października 1893 roku dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku — w dniu 9 października 1893 r. dla stacyi w Przerowie, Prościejowie, M. Hranicy, M. Szumberku;

2) w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie w dniu 12 października 1893 r. dla stacyi w Nowym Sączu;

3) w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie w dniu 17 października 1893 r. dla stacyi w Wadowicach, Bochni, Kętach, Niepołomicach i Chrzanowie.

Bliższe warunki ogłoszone są w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z d. 12 września b. r., a oprócz tego dowiedzieć się o tem można we wszystkich magazynach prowiantowych, wszystkich władzach politycznych i w centralnych miejscach stowarzyszeń rolniczych należących do obszaru c. i k. I. korpusu.

Intendentura c. i k. I. korpusu.

Wielki cyrk Sidolego.

Dziś we środę 20 września

wielkie wspaniałe przedstawienie.

Koncert muzyki wojskowej rozpoczyna się o godz. 6½.

50-letni jubileusz 50-letni

istnienia cyrku Sidolego.

Zwraca się uwagę, że cyrk Sidolego w przeciągu 50 lat objeżdżał 2,116 miast i był kilka razy w Krakowie.

Przedstawienie znakomicie tresowanych karych oglerów przez dyr. Cezara Sidolego.

Występ wszystkich artystów w galowych kostiumach.

Wszystkie konie ze wspaniałemi szorami. (1957)

On desire avoir une bonne française. — Conditions savoir: CRACOVIE, rue Szczepańska No 11, logement 4, depuis midi 2. (2172-1-3)

Polak z wykształceniem akademickiem, który przebywał kilkanaście lat we Francyi, znający języki francuski, niemiecki i rosyjski, jazdę konną, gimnastykę i fechtunek, poszukuje umieszczenia. (2147-1-3)

AGENCE INTERNATIONALE **Mme de SIKORSKA, w Krakowie, Hotel Saski.**

Hygiena naszych mieszkań.

Nasze mieszkania zawsze bez kurzu i czysto utrzymać, jest obowiązkiem każdej troskliwej gospodyni i nie należy się żadnym wydatkom dać odstraszyć, tam gdzie się o konieczne wymagania hygieny rozchodzi. Pierwszą i najgłówniejszą rzeczą jest utrzymanie podłogi w czystości; takowa winna być codziennie czystą wodą z wszelkich nieczystości zmywaną, a w tym celu koniecznem jest, by była lakierowaną, gdyż tylko lakierowaną podłogę łatwo zmyć można, jako wcale nic, albo mało wilgoci przepuszczającą. Trzeba tedy za objaw wielkiego postępu uznać, że się firmie **Franciszek Christoph** (fabryki znajdują się w Pradze, Berlinie i Zurychu) udało sporządzić masę lakierową do podłóg, która obok trwałości i natychmiastowego bezwonnego wyschnięcia, wszystkie korzyści posiada, które ze względów hygienicznych mogą być od tego rodzaju fabrykatu wymagane; nadto użycie takowej jest tak tanie i pojedyncze, że najoszczędniejsza gospodyni używać jej może, gdyż na 10 □ metrów podłogi zużywa się 1 kilogr. masy, który w całych Austro Węgrzech tylko 1 fl. 50 ct. kosztuje; pociągnięcie należy rocznie przeciętnie raz tylko odnawiać. — Masy tej nabyć można **w Krakowie** pod firmą **Stanisław Feintuch, Rynek gł. Nr. 6,** gdzie się też dokładne prospekta znajdują. (1806 8-8)

URZĘDNIK

poszukuje **administracyi kamienicy,** za mieszkanie w naturze, albo za odpowiednie wynagrodzenie. Wiadomość pod liter. **L. M. Nr. 2648 poste restante Kraków.** (2115-2-3)

Realność

z placem do budowy, obszaru 380 sążni, w dobrem położeniu, wskutek działów familijnych — jest korzystnie do nabycia. — Bliższa wiadomość w **Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 30. (2092-3-4)

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego

ADMINISTRACYA:

8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL. Słabości żołądka.

HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(35-18-)

Schrotha

ZAKŁAD naturalnego leczenia.

Lindewiese,

w Szląsku austryackim.

Leczenie polega na staraniu się o powiększenie obrotu materyi szczególniej staranne w **gośćcu, reumatyzmie, kile,** tudzież wszelkich **przewlekłych chorobach krwi, gruczołów i kobiecych.** Zakład otwarty dla chorych przez cały rok. Poczta i kolej w miejscu. — Prospekta darmo. (901-6-6)

OGŁOSZENIE.

L. 1864. (2097-3-3)

Celem dostawy na przeciąg lat trzech, t. j. od 1go stycznia 1894 r. do 31go grudnia 1896 r., dla **ces. kr. Zarządu salinarnego w Wieliczce,** rocznie:

7.500 q węgla grubego *(Grobkohle)*

i **30.000 q węgla kostkowego** *(Würfelkohle),*

tudzież dla **c. k. Zarządu salinarnego w Bochni,** rocznie:

2.000 q węgla grubego *(Grobkohle)*

i **10.000 q węgla kostkowego** *(Würfelkohle),*

rozpisuje się niniejszem **licytacyę** na dzień **3go października 1893 r.** Ofertę zaopatrzoną w stempel na 50 cent., tudzież zawierającą 5% ofiarowanej sumy, jako wadyum i klauzulę, iż oferentowi warunki licytacyjne są dokładnie znane i że takowym się bezwarunkowo poddaje, należy wnieść do dnia powyżej oznaczonego, najpóźniej do godziny 6ej wieczorem, do wielickiego c. k. Zarządu salinarnego.

Bliższe warunki licytacyjne, które oferenci mają podpisać, można przejrzeć w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka, d. 10 września 1893 r.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

ADMINISTRACYA TYGODNIKA

„TARGOWISKO"

czasopisma dla handlu bydłem i nierogacizną,

w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 29

ogłasza, iż **pierwszy Numer tegoż czasopisma wyjdzie w piątek dnia 22 b. m.,** redagowane będzie w języku polskim i niemieckim, a celem jego:

1) podniesienie krajowych zakładów kontumacyjnych i handlu bydłem w ogólności, w szczególności zaś krakowskiego i bialskiego targu nierogacizny;
2) ożywienie wywozu do krajów ościennych, a w szczególności do Niemiec;
3) udzielanie wszechstronnych wyjaśnień handlarzom bydła w sprawach komercyalnych i taryfowych;
4) pośredniczenie w sprawie utworzenia jednolitego, liczebnie silnego i poważnego stowarzyszenia na wzór istniejących stowarzyszeń w państwach i krajach ościennych;
5) publiczne bezstronne omawianie życzeń i zażaleń, oraz energiczne występowanie celem usunięcia anomalii i stanów wyjątkowych.

Nadto zamieszczać będzie „Targowisko" informacye o głównych targowicach galicyjskich i bukowińskich, urzędowe sprawozdania o ruchu w zakładach kontumacyjnych w Krakowie i Białej, oraz na targach w Wiedniu, St. Marx, Wiedeńskiem Nowemmieście (Wr. Neustadt) Steinbruchu, Wrocławiu, Berlinie i innych ważniejszych targowicach, okrom treściwych i jędrnych korespondencyj, pisanych przez różnych specyalnych korespondentów.

Nie mniej publikowane będą wszelkie urzędowe ogłoszenia dotyczące spraw handlu bydłem i nierogacizną tak c. k. gal. Namiestnictwa, jakoteż c. k. bukowińskiego Rządu krajowego.

Przedpłata wynosi rocznie złr. **8,** kwartalnie złr. **2.** — **Numer okazowy** na żądanie bezpłatnie. (2165-2-3)

APTEKA „POD KORONĄ"

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;

WODY MINERALNE. JP. (1518 73 104)

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528 64-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku",** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (573 23-)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519 261-)

Allianz

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń życia i rent

w Wiedniu, I., Hoher Markt 9.

Największe ułatwienie w wypłacie zabezpieczonych kapitałów.

Stan ubezpieczeń z końcem 1892 r.:

45.424 polic z ubezpieczonym kapitałem 9,400.000 złr.

Między temi ubezpieczenia robotników:

41.321 polic z ubezpieczonym kapitałem 5,540.000 złr.

Zakład przyjmuje

UBEZPIECZENIE

na życie ludzkie we wszelkich kombinacyach, za tanie premie i bardzo ułatwione warunki.

Poświęca się szczególniej wprowadzonemu przez niego zabezpieczeniu ludu lub robotników za tygodniowe premie od ***5*** do ***50 centów,*** tudzież także za miesięczne premie. Wyjaśnień o przyjmowaniu wniosków ubezpieczeń i zamówień przez ajentów udziela: (734-12-12)

Dyrekcya „Allianz" w Wiedniu, I., Hoher Markt 9.

Główna ajencya dla Galicyi we LWOWIE, ul. Ossolińskich 12.

Poszukuje się czynnych zastępców.

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.

Wo Paryżu ul. Caumartin, 43.

W Krakowie u apt: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.

(1243-15 24)

Dla

spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA"

finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (1998-9-100)

BOLESŁAW GLINIECKI

PIERWSZY GŁÓWNY

SKŁAD BRONI

I WSZELKICH

przyborów myśliwskich.

Przybory do szermierki i podróży.

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki illustrowane darmo i opłat. JP. (1527-23-72)

MORITZ TILLER & Co. K.K. HOFLIEFERANTEN WIEN

Preiscourants nebst Zahlungsbedingnissen für k.k. Staats- und Gemeinde-Beamte versenden wir auf Wunsch gratis und franco

K.K. HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT „ZUR KRIEGS-MEDAILLE"

(1542-153)

Fotogr. zdjęcia z natury,

akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, architektury, skulptury, typy, dla malarzy, rzeźbiarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5, 10 i 15 złr. Nieodpowiednie fotogr. przyjmuję napowrót za zwrotem pieniędzy. (1989-8-36)

S. Bloch, Wiedeń, I, Graben 17.

Panna 24-letnia poszukuje posady do towarzystwa starszej osoby lub dzieci; zna się na gospodarstwie domowem, szyciu bielizny i krawieczyźnie. — Adres: **K. Czernecka w Tarnowie, ul. Krakowska Nr. 8.** (2124-3-3)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, ul. Grodzka L. 2,

poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077 65-)

Marya Prauss

Magazyn Strojów Damskich

w Krakowie, ul. św. Anny 3,

poleca (2114-3 20)

na sezon jesienny i zimowy najświeższe materye wełniane i jedwabne

na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer.

Świeże gotowe konfekcye są już na składzie.

Wysortowane konfekcye wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

Swieżą krowiankę

z Zakładu p. **J. Freysingera z Liska,** p. **Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza i J. Kubickiego ze Lwowa,**

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą"

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1280-34)

Bernard Kauffmann

w Krakowie przy ul. Poselskiej Nr. 9, telefonu Nr. 153,

ŻYRO CONTO AUSTR. WĘGIER. BANKU,

przyjmuje **zlecenia na giełdę wiedeńską i berlińską** za przystępną prowizyę, kupuje i sprzedaje **wszelkie papiery i monety wartościowe** na stały rachunek. (2127-2-15)

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,** poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**

Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (1691-11 52)

KONSERWY

z owoców, z jarzyn, mięsne

poleca w najlepszych gatunkach

AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH

w **Bozen** (Tyrol południowy). (2007-2-15)

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (1811 2)

Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1026 22-25)

„Saxlehnera wody gorzkiej."

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539 51-74) **L. Speiser.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*